Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 20 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VIII | Kraków, środa 1 sierpnia 1956 | Nr 182 (2452)

POWSTANIE WARSZAWSKIE

Prawda o Powstaniu Warszawskim nie jest prosta. Inaczej ją czują młodzi AK-owcy, którzy na barykadach przeżywali uniesienie walki, a potem piekący smak kapitulacji. Inaczej bezbronna ludność stłoczona w piwnicach i oczekująca godziny zemsty z rąk faszystowskiego wroga. Inaczej ci, którzy z perspektywy kilkunastu kilometrów podwarszawskiej osady nieustannie wpatrywali się w krwistą opończę dymu stojącego nad miastem i bezradnie zaciskali pięści na widok SS-manów poganiających wypędzane z miasta tłumy.

Lecz bez względu na to czy oglądało się tragedię Warszawy własnymi oczyma, czy też tylko o niej słyszało, wszyscy oddawaliśmy i oddajemy hołd heroicznym zmaganiom młodzieży, wszyscy chylimy czoła przed ofiarnością i patriotyzmem ludu stolicy, który, niezłamany okrutną 5-letnią niewolą, chwycił za broń, wierząc, że przybliża w ten sposób dzień upragnionej wolności.

Nieraz już wypadło mi słyszeć od cudzoziemców zdanie, że Powstanie Warszawskie było szaleństwem, że naród polski tyle przecież w powstaniu stracił, że duma, z jaką mówimy o dramatycznych dniach 1944 roku nie zawsze tam, na Zachodzie, jest zrozumiała. Z podobną opinią spotkałam się też ostatnio w emigracyjnej gazecie, w londyńskich „Wiadomościach". Dziwią się one, a nawet drwią z tego, że my w kraju tak gorąco jesteśmy przywiązani do tradycji Warszawskiego Powstania. Piszą: *„Tragizm tego powstania i tragizm zniszczenia Warszawy pozostał dla nas na emigracji nietknięty w swej grozie. Bez wystarczającej przyczyny uzasadniającej. Tymczasem oni (mowa o nas — przyp. J. K.) choć przeżyli to wszystko na własnej skórze, mają — jak się wydaje — inny stosunek do katastrofy powstania. Przede wszystkim zarysowuje się przywiązanie do tych cierpień minionych jako do chwili najwyższej ekstazy. Na słowo „powstanie" zapalają się w oczach ludzi z kraju iskry entuzjazmu, miłości, uniesienia, jakby to było apogeum ich życia".*

Jakże cynicznie brzmią te słowa w ustach ludzi, którzy chcieli ukuć sobie polityczny kapitał z ofiarności i bohaterstwa ludu Warszawy! Dla nas powstanie było patriotycznym zrywem, dla nich — bezużyteczną, bo przegraną machinacją polityczną. My czcimy pamięć tysięcy prostych ludzi, którzy nie zawahali się oddać życia dla Ojczyzny. Oni dalej dyskutują nad tym, czy można było „wygrać powstanie" i ustanowić w stolicy nowy rząd pułkowników.

Dziś, gdy rozpatrujemy Powstanie Warszawskie z perspektywy 12 lat, zimne kalkulacje i rachuby londyńskiej kliki nie są już dla nikogo tajemnicą. Od pierwszego dnia, od pierwszej chwili zdawała ona sobie sprawę, że szanse powodzenia były znikome.

Ale wtedy nikt tego nie powiedział bohaterskim obrońcom Starówki, Mokotowa, Woli. Masa żołnierska AK nie rozumiała, że organizatorzy powstania przepędzić okupanta chcą przede wszystkim po to, by uchwycić w mieście władzę, by „w pełnym uzbrojeniu" politycznym przyjąć w Warszawie Armię Radziecką, a w razie bankructwa tych planów zwalić winę za klęskę na Związek Radziecki.

Czyż takie zamysły mogły być przejrzane przez młodzieńców rzucających się pod niemieckie czołgi? Czyż mogło to przyjść na myśl młodziutkim łączniczkom, błądzącym całymi dniami po bezdrożach zagnojonych kanałów w poszukiwaniu swego oddziału? Dniem i nocą ofiarna powstańcza masa żołnierska czekała zapowiadanych buńczucznie przez dowództwo zrzutów broni angielskiej, amerykańskich skoczków, polskiego z Włoch startującego lotnictwa.

A jak było w rzeczywistości? Niedawno w londyńskim „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza" został opublikowany cykl artykułów marszałka lotnictwa brytyjskiego. Johna Slessora, noszący wspólny tytuł „Dzieje pomocy dla walczącej Warszawy". Pisze on o nierealności żądań wysuniętych przez Bora-Komorowskiego i stwierdza, że od pierwszej chwili był stanowczo przeciwny próbom lotów do Warszawy, gdyż wiedział, że nie mogą się one powieść. Nacisk polityczny był jednak tak silny, że przeprowadzono kilka lotów — wyniki były znikome. Pomoc dla walczącej Warszawy praktycznie żadna, a ofiary w ludziach ogromne.

„Nie byłem skłonny — pisze John Slessor — *marnować cennych istnień ludzkich dla akcji skazanej na niepowodzenie, która w żaden sposób nie mogła wpłynąć na wynik wojny... Z początkiem października przyszedł nieunikniony koniec i Warszawa skapitulowała. Walka ta była jednym z najbardziej walecznych i rozpaczliwych epizodów w krwawych dziejach wojny, ale jej wynik nigdy nie był wątpliwy.*

Tym „cudem" był entuzjazm walki o wolność, jaki ogarnął tysiące żołnierzy AK. Tym cudem była wiara w nadchodzącą wolność, męstwo nie znające granic wieku, płci, przekonań politycznych. Ciskał „filipinkę" w stronę nieprzyjaciela dzieciak, który niewiele co odrósł od ziemi, budowali barykady starcy. Na Czerniakowskim Przyczółku metr za metrem, dom za domem wgryzał się w pierścień otaczającego wroga AK-owiec z biało-czerwoną opaską, i żołnierz-Kościuszkowiec, który pod huraganowym obstrzałem niemieckim przepłynął Wisłę. Na Starówce, ramię przy ramieniu walczyli AK-owcy i AL-owcy, kto żyw spieszył na ratunek oficerom ze sztabu AL, którzy zginęli pod gruzami na ulicy Freta.

Niezależnie od politycznych intencji inspiratorów powstania stało się ono powszechnym czynem zbrojnym, konsolidującym wszystkich uczciwych Polaków, wszystkich patriotów wokół sprawy podstawowej, najważniejszej, wokół sprawy wolności narodu polskiego.

Mijały dni i tygodnie znaczone bohaterstwem, grozą, cierpieniem, śmiercią. O zapowiedzianym anglosaskim desancie nikt już nie myślał, nikt w niego już nie wierzył. Mieszkańcy stolicy swe nadzieje na wyzwolenie zaczęli coraz częściej wiązać ze Wschodem. W kościołach odprawiano modły na intencję szybszego wyzwolenia Warszawy przez Armię Radziecką. W piwnicach z ust do ust podawano sobie wiadomość, że umacnia się Przyczółek Czerniakowski, że Wojsko Polskie przeprawiło się na Żolibórz. Lotnictwo radzieckie i polskie oczyściło we wrześniu niebo od złowieszczych samolotów z czarnym krzyżem. Noc w noc terkotały nad miastem pudełkowate „kukuruźniki", eskadry bombowców „Kraków" zrzucały żywność i broń. W czasie działań bojowych przeprowadzanych we wrześniu przez I Polską Mieszaną Dywizję Lotniczą zniszczono m. in. 10 baterii artylerii polowej, 9 baterii artylerii przeciwpancernej i 3 przeciwlotniczej, 7 dział artylerii ciężkiej, 20 moździerzy, 47 samochodów ciężarowych.

Dowództwo AK nie podzielało jednak entuzjazmu ludu Warszawy. Współdziałanie z Armią Radziecką nie leżało w interesie politycznym londyńskiej „góry". 17 września 1944 Bór-Komorowski „pełen troski" pisał: *„Otrzymywanie nawet nielicznych zrzutów sowieckich oraz działalność lotnictwa i artylerii sowieckiej w obecnym okresie naszej walki jeszcze bardziej potęguje dążność do porozumienia z PKWN. Z chwilą wkroczenia oddziałów sowieckich do Warszawy można przewidzieć, że opinia publiczna zwróci się przeciwko naszym zwierzchnim władzom w Londynie".* Ponieważ pierwszy zamysł — ustanowienia londyńskiego rządu w Warszawie, wobec nadchodzącej nieuniknienie klęski powstania wyraźnie zbankrutował, z całą pasją przystąpiono do drugiego wariantu. Żal i gorycz za niepowodzenia, za krew przelaną na ulicach Warszawy, za zrujnowane domy, za wypalone miasto, chciano skierować w łożysko antyradzieckich nastrojów.

Jak wówczas, gdy wybuchało powstanie, w dniu 1 sierpnia wyglądała sytuacja na froncie wschodnim? Drobiazgowa, fachowa odpowiedź należy w tej sprawie do specjalistów, do wojskowych, ale pokrótce można by ją tak w świetle historycznych faktów scharakteryzować:

PO PIERWSZE: *„Wiadomym było, że Rosjanie zbliżają się do Warszawy. Nie przeprowadzono jednak uprzedniej wymiany zdań, ani też nie przedstawiono planów zbliżającym się Rosjanom, co do charakteru podejmowanej akcji lub pomocy..."* (z artykułu wyżej już cytowanego Johna Slessora).

PO DRUGIE: *„26 i 27 lipca nastąpił zwrot w zachowaniu się Niemców. Na Wschód zaczęły przechodzić oddziały dywizji pancernej SS-Hermann Goering. W rejonie Skierniewice — Żyrardów wyładowywała się dywizja pancerna SS „Wiking". Po 26 powróciły do Warszawy uprzednio ewakuowane oddziały policji niemieckiej i SS..."*

„W dowództwie AK stwierdzono, że w stosunku do Rokossowskiego Zacharow pozostał w tyle, osłaniając jego północne skrzydło. Pojawiła się możliwość wykonania przeciwko temu skrzydłu zwrotu zaczepnego z terenu Prus Wschodnich i z linii Narwi. II armia niemiecka mogła być do takiego zwrotu użyta. Przy ocenie sytuacji szef oddziału informacyjnego dowództwa AK, płk dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki (ps. Heller) zwracał uwagę na zachowaną przez II armię niemiecką zdolność bojową" (Z książki „Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej" wydanej w Londynie w 1950 roku, str. 698).

PO TRZECIE: Czyż reakcja polska mogła choć na chwilę wiązać swe nadzieje na zachowanie władzy ze zwycięstwem Armii Radzieckiej? Czyż mogła pragnąć porozumienia i bojowej współpracy z ludowym Wojskiem Polskim, skoro nic jej nie było bardziej nienawistne niż polski rząd ludowy, niż Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego?

*

Po wielotygodniowych, krwawych bojach, wśród dymów i pożarów zawisła nad Warszawą biała flaga kapitulacji. Tysiące matek opłakiwały swe bohatersko poległe dzieci. Żołnierze AK z rozpaczą w sercu rzucali zdobytą na wrogu broń. Legła w gruzach Warszawa. Za tragedię powstania zapłacił lud Warszawy daniną krwi, łez, cierpień. Zapłacił cały naród ruinami swej stolicy. Lecz nikomu nie wolno kłaść znaku równania między tymi, którzy wydali Warszawę na pastwę hitlerowców, a tymi, którzy bronili jej honoru i wolności. Nie wolno zapominać o tym, że powstanie miało dwa oblicza — oblicze zdrady i oblicze wielkiego bohaterstwa. Przed tym bohaterstwem cały naród chyli czoła.

J. KUCZEWSKA

Inauguracja obchodów 12 rocznicy Powstania Warszawskiego

WARSZAWA

31 lipca rozpoczęły się obchody 12 rocznicy bohaterskich walk ludu stolicy na barykadach Powstania Warszawskiego.

Mieszkańcy stolicy wzięli tłumny udział w uroczystościach odsłonięcia tablic pamiątkowych w miejscach upamiętnionych szczególnie ważnymi akcjami bojowymi żołnierzy Polski Podziemnej. Wieńce i wiązanki kwiatów złożono na grobach powstańców, przed pomnikami ku czci żołnierzy I Armii WP, spieszących z pomocą walczącej Warszawie i poległych w walkach o wyzwolenie stolicy żołnierzy Armii Radzieckiej.

Na miejscu akcji na Kutscherę

Aleje Ujazdowskie między ulicami Piękną a Chopina — miejsce, gdzie w 1944 roku 9-osobowa grupa AK-owskiego oddziału „Parasol" wykonała wyrok śmierci na inicjatorze egzekucji ulicznych, szefie bezpieczeństwa na dystrykt warszawski, hitlerowskim generale policji i SS — Kutscherze. Przy kamieniu pamiątkowym płonie znicz. Wartę honorową pełnią żołnierze Wojska Polskiego i b. bojownicy podziemia z biało-czerwonymi opaskami. Wokół tłumy ludności. Wiele osób trzyma wiązanki białych i czerwonych kwiatów.

Do kamienia z płytą pamiątkową podchodzą: I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR **S. Staszewski,** przewodniczący Prezydium Rady Narodowej M. St. Warszawy **J. Zarzycki** oraz przedstawiciele Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Bojowników Polski Podziemnej reprezentują b. członkowie Komendy Głównej AK, Komendy Głównej AL, przedstawiciele innych organizacji niepodległościowych, b. żołnierze polskiej armii podziemnej, a wśród nich jedyny pozostały przy życiu uczestnik zamachu na Kutscherę — **Michał Issajewicz** — „Miś", obecny wicedyrektor Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Warszawa. Obecne są rodziny uczestników wspaniałej akcji bojowej.

Napis na odsłoniętej przez przewodniczącego Prezydium St. RN tablicy głosi: *„Chwała bohaterom walk o wolność Ojczyzny. W tym miejscu 1 lutego 1944 roku grupa żołnierzy Armii Krajowej dokonała udanego zamachu na kata Warszawy — generała hitlerowskiej policji i SS — Kutschere".*

Na miejscu akcji na lokal hitlerowski

Uroczysty przebieg miało odsłonięcie tablicy pamiątkowej w miejscu jednej z najbardziej udanych akcji odwetowych przeciwko hitlerowcom w Warszawie — ataku 7-osobowej grupy Gwardii Ludowej na hitlerowski lokal rozrywkowy w 1943 roku, podczas której zginęło i zostało rannych kilkudziesięciu gestapowców, policjantów i SS-manów.

(Ciąg dalszy na str. 2)

12 sierpnia — Dniem Budowniczych

Otwarcie Centralnego Stadionu Sportowego im. W. Lenina w Moskwie

Przemówienie N. S. Chruszczowa na zebraniu budowniczych Moskwy

We wtorek 31 lipca pierwszy sekretarz KC KPZR i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow wygłosił na Centralnym Stadionie im. W. I. Lenina w Moskwie przemówienie do budowniczych Moskwy.

Na wstępie N. S. Chruszczow pozdrowił w imieniu KC KPZR Komsomoł, młodzież radziecką i wszystkich tych, którzy brali udział w budowie wspaniałego Stadionu Centralnego oraz oznajmił, że na mocy dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Centralny Stadion moskiewski został nazwany imieniem Włodzimierza Lenina.

Następnie N. S. Chruszczow poinformował zebranych o odbytej podróży po okręgach rolniczych Uralu, Syberii, Kazachstanu, gdzie omawiał z rolnikami tych okręgów problemy zwiększenia produkcji rolniczej, zagospodarowania ugorów i odłogów.

Mówca wskazał następnie na ogromne osiągnięcia Kazachstanu w dziedzinie zagospodarowania nowych ziem i uwielokrotnienia produkcji rolniczej. **— Republika, której dawniej niemal nie brano pod uwagę przy planowaniu dostaw zboża, w roku bieżącym zadziwi wszystkich swymi sukcesami** — powiedział N. S. Chruszczow. **— Dawniej uważano, że spichrzem Związku Radzieckiego jest Ukraina. Niech Ukraina się nie obrazi, ale muszę stwierdzić, iż w roku bieżącym zajmie ona trzecie miejsce i da zboża mniej niż połowę tego co Kazachstan.**

N. S. Chruszczow poinformował zebranych, że w roku bieżącym zapotrzebowanie kraju na zboże, przy tym zboże towarowe, zostanie całkowicie zaspokojone. — Wszystko to jest dobre i powinno cieszyć każdego z nas. Nie należy jednak mówić jedynie o sukcesach. Aby sukcesy te utrwalić, musimy jeszcze wiele zdziałać. Mówca podkreślił, że należy jeszcze dołożyć wiele starań, aby zadośćuczynić potrzebom tych, którzy przyszli na nowe ziemie. Chodzi tu głównie o mieszkania.

Chruszczow stwierdził dalej, że pracownicy rolnictwa, wcielając w życie uchwały partii, osiągnęli znaczne sukcesy w dziedzinie produkcji artykułów mięsnych i mleczarskich. W roku 1953 skupiono do 20 lipca łącznie 5 mln. 918 tys. ton mleka, zaś w tym samym okresie roku bieżącego 9 mln. 320 tys. ton. Skup mięsa wynosił do 20 lipca 1953 r. — 976 tys. ton, zaś w bieżącym roku wynosi już 1 mln. 177 tys. ton.

W pierwszym półroczu br. tucz trzody chlewnej zwiększył się trzykrotnie w porównaniu z tym samym okresem roku 1953.

Obecnie w wielu miastach kraju zapotrzebowanie na mleko, masło i inne artykuły mleczarskie jest prawie całkowicie zaspokajane. Jest to jednak dopiero początek. Trzeba obecnie postawić zadanie, by wszystkie dosłownie miejscowości były w pełni zaopatrywane we wszystkie artykuły mleczarskie.

Mamy ku temu wszelkie możliwości.

Stoi też problem pełnego zaopatrzenia ludności w mięso i przetwory mięsne. Nasze zasoby mięsne rosną, ale niemniej szybko wzrasta na nie popyt. Dlatego też powinniśmy obecnie mobilizować wszystkie wysiłki, aby zapasy rosły szybciej niż popyt. Zadanie to możemy i powinniśmy wykonać w najbliższej przyszłości.

Rozwój hodowli — powiedział dalej N. S. Chruszczow **— wiąże się ściśle z podniesieniem stopy życiowej narodu, z zaspokojeniem jego rosnących potrzeb, z zapewnieniem surowców dla naszego przemysłu lekkiego, by stworzyć lepsze możliwości zaopatrzenia ludności w obuwie, odzież i inne artykuły powszechnego użytku. Nie ulega wątpliwości, że zadanie to, postawione przez XX Zjazd Partii, zostanie wykonane tak, jak rozwiązuje się obecnie problem zapewnienia krajowi dostatecznej ilości zboża.**

Następnie N. S. Chruszczow omówił osiągnięcia w dziedzinie produkcji roślinnej. Jeśli chodzi o perspektywy w zakresie zasobów żywności, to można powiedzieć, że obecny

(Ciąg dalszy na str. 2)

Ekonomiści radzieccy przekazali swym polskim kolegom cenne materiały dotyczące planowania

Wróciła do kraju po trzy i półtygodniowym pobycie w ZSRR 15-osobowa delegacja polskich planistów i ekonomistów, której przewodniczył zastępca przewodniczącego PKPG — minister E. Sznajder. W czasie pobytu w ZSRR planiści polscy zapoznali się z metodologią planowania i sprawozdawczości oraz z możliwościami uproszczenia tych dziedzin pracy, strukturą aparatu zaopatrzenia i zbytu, organizacją i strukturą planowania, zakresem działalności organizacji planistycznych, metodami decentralizacji systemu zaopatrzenia materiałowego, problemami planowania terenowego itp.

Przewodniczący delegacji poinformował o przebiegu i wynikach pobytu polskich planistów w Związku Radzieckim.

Byliśmy gośćmi Państwowej Komisji Rady Ministrów ZSRR do Spraw Gospodarki Narodowej i Planowania, której kierownictwo umożliwiło nam przeprowadzenie konsultacji w Państwowej Komisji Rady Ministrów ZSRR do Spraw Perspektywicznego Planowania Gospodarki Narodowej oraz zapoznania się z wieloma istotnymi zagadnieniami gospodarczymi w Rosyjskiej FSRR i Ukraińskiej SRR. Mieliśmy również pełną możliwość zapoznania się z metodami pracy aparatu zaopatrzenia i zbytu w licznych ministerstwach i zakładach przemysłowych Kraju Rad. Umożliwiono nam zapoznanie się z pracą takich Ministerstw, jak m. in. Przemysłu Chemicznego, Materiałów Budowlanych, Leśnego, Papieru i Przeróbki Drewna, Budownictwa Miejskiego i Wiejskiego, Przemysłu Węglowego oraz Samochodowego. —

Na pytanie, w jaki sposób zamierza się wykorzystać zdobyte w czasie pobytu w Związku Radzieckim materiały i doświadczenia, zastępca przewodniczącego PKPG stwierdził:

— Bogaty materiał, jaki zebraliśmy w ZSRR wymaga dokładnego opracowania oraz przystosowania go do naszych warunków.

Tematyka konsultacji była bardzo szeroka. W ich wyniku zdobyliśmy cenne materiały dotyczące m. in. organizacji i struktury planowania wraz z metodą i formami opracowywania planów zaopatrzenia i bilansów materiałowych, organizacji i struktury jednostek planistycznych zaopatrzenia i zbytu itp.

W celu pełnego wykorzystania tych bogatych materiałów, w zespole delegacji omówiono już tryb pracy mającej na celu ich przestudiowanie, a następnie ostateczne opracowanie wniosków dotyczących wprowadzenia w życie zdobytych doświadczeń, głównie w celu usprawnienia naszego aparatu zaopatrzenia i zbytu.

Pobyt polskich ekonomistów — stwierdził na zakończenie min. Sznajder — dowiódł nam wyraźnie konieczności systematycznej wymiany doświadczeń w tej dziedzinie ze Związkiem Radzieckim. Tym bardziej, że zarówno kierownictwo partii i rządu naszego kraju jak i Związku Radzieckiego stawia zadania dalszej decentralizacji życia gospodarczego.

220 tysięcy dzieci wypoczywało w lipcu na koloniach letnich

WARSZAWA

Na pierwszym turnusie kolonii letnich, który zakończył się w tych dniach, wypoczywało ponad 220 tys. dzieci, a na stałych i wędrownych obozach ok. 33 tys. młodzieży ze szkół średnich. Z innych form wakacyjnego wypoczynku — półkolonii, wczasów w mieście oraz wycieczek ze wsi do miast — skorzystało w lipcu ogółem 145 tys. dzieci.

Na drugi, 4-tygodniowy, turnus kolonii letnich wyjechało obecnie dalszych 180 tys. młodych wczasowiczów, a na obozy przeszło 25 tys.

Na zdjęciu: dzieci z województwa wrocławskiego wesoło bawią się na przystani ośrodka wodnego w Wydminach (Mazury). CAF — fot. Kubiak

Spotkanie E. Ochaba i Fr. Mazura z kierownictwem SD

WARSZAWA

Dnia 31 lipca br. I sekretarz KC PZPR Edward Ochab wraz z sekretarzem KC Franciszkiem Mazurem spotkali się z przedstawicielami Prezydium CK Stronnictwa Demokratycznego w osobach: sekr. gen. CK SD Leona Chajna oraz członków Prezydium CK SD — Jerzego Jodłowskiego, Zygmunta Moskwy i Jana Karola Wendego i poinformowali ich o przebiegu VII Plenum KC PZPR.

W rozmowie poruszano m. in. sprawy inteligencji, rzemiosła, Frontu Narodowego, pracy Sejmu oraz dalszego zacieśniania współpracy PZPR i SD.

Święto Narodowe Szwajcarii

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wystosował do prezydenta Konfederacji Szwajcarskiej dr Markusa Feldmana telegram gratulacyjny z okazji Święta Narodowego, 665 rocznicy utworzenia Konfederacji Szwajcarskiej, przypadającego w dniu 1 sierpnia br.

W Krakowskiem wykoszono blisko 100.000 ha zboża

Padające od czasu do czasu deszcze nie przerywają żniw, które w nizinnych powiatach naszego województwa dokonane zostały na łącznej powierzchni około 100 tysięcy ha. W wielu wsiach już z początkiem bieżącego tygodnia koszono również pszenicę, zaawansowana jest też zwózka żyta.

Do szybszych postępów żniw przyczyniają się działające w szeregu wsiach **grupy wzajemnej pomocy,** oparte na kooperacji chłopów przy kośbie mechanicznej. Jedna z takich grup w KALINIE WIELKIEJ (pow. miechowski) pracując sprzęganymi końmi i wspólnie wiążąc snopy za żniwiarką, przechodzi z pola na pole; oczywiście daje to szybsze tempo niż przy robocie w pojedynkę.

Natomiast zwolnienie akcji powodują awarie maszyn. Nie można dziś dokładnie ocenić, o ile awaryjność zmalała w stosunku do roku ubiegłego; meldunki o psuciu się maszyn są istotnie mniej liczne. Przestoje nie należą jednak do rzadkości, a powodują je nieraz drobne lecz ważkie zaniedbania przy przygotowaniu sprzętu. Np. w CHYSZOWIE (pow. tarnowski) snopowiązałka działałaby bez zarzutu, gdyby nie niedokładne zniłowanie łańcucha.

Jak można zobaczyć z okna wagonu kolejowego na trasie Kraków—Tarnów, chłopi wykonali sporo **podorywek.** Według oceny WZR postępują one dobrze, nieźle również przebiega **siew poplonów.** Rozpoczyna się jednak okres gorących zwózek, w którym zazwyczaj podorywki odkładane były na później. W ogóle zaś ten zabieg tak ważny dla plonów roku przyszłego zaniedbywany był w wielu gospodarstwach nie posiadających własnych koni. Kontrola przebiegu **pomocy sąsiedzkiej** w tym zwłaszcza okresie jest ważnym zadaniem gromadzkich rad narodowych. (t)

Komunikat Ministerstwa Rolnictwa

WARSZAWA

Ostatnio w woj. krakowskim znaleziono na liściach kukurydzy nową, nie spotykaną dotychczas u nas chorobę tej rośliny. Istnieje obawa, że na plantacjach kukurydzy występują lub mogą wystąpić inne choroby i szkodniki tej rośliny, nie znane rolnikom w naszym kraju, gdyż kukurydzę uprawia się u nas na szeroką skalę dopiero od niedawna.

Aby zapobiec rozprzestrzenianiu się chorób i szkodników kukurydzy, Min. Rolnictwa zwraca się do rolników, uprawiających kukurydzę, aby obserwowali swe plantacje i po zauważeniu jakiegoś szkodnika czy choroby tej rośliny zawiadomili o tym agronoma rejonowego lub inspektora ochrony roślin.

O wynikach analizy, którą przeprowadzać będą okręgowe laboratoria oraz o środkach zaradczych jakie należy przedsięwziąć aby zniszczyć daną chorobę czy szkodnika, rolnicy będą niezwłocznie powiadamiani.

Po nacjonalizacji Kanału Sueskiego

Gorączkowe obrady trzech mocarstw zachodnich

W Londynie trwały w poniedziałek rozpoczęte jeszcze popredniego dnia rozmowy angielsko - francusko - amerykańskie w związku z decyzją rządu egipskiego o nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego. W czasie tych rozmów rozważano środki, jakie mocarstwa zachodnie mają podjąć w odpowiedzi na krok Egiptu.

W poniedziałek przed południem Lloyd i Pineau spotkali się ponownie z zastępcą sekretarza stanu Murphym.

Bezpośrednio przed tym spotkaniem Eden zwołał naradę gabinetu, w której uczestniczyli również szefowie sztabów.

W godzinach popołudniowych premier Eden złożył oświadczenie w Izbie Gmin na temat nacjonalizacji Kanału Sueskiego.

Eden poinformował Izbę Gmin o posunięciach rządu angielskiego, a mianowicie o wprowadzeniu kontroli nad wszystkimi kontami szterlingowymi Egiptu w Banku Anglielskim oraz o zamrożeniu wszystkich aktywów Towarzystwa Kanału Sueskiego w Anglii.

Zapytany o przebieg trójstronnych rozmów Eden powiedział, że nie może mówić szczegółowo o tych rozmowach, ponieważ jeszcze trwają, może jednak oświadczyć co następuje:

„Rząd angielski nie może zaakceptować żadnych porozumień na temat przyszłych losów tego wielkiego międzynarodowego szlaku wodnego, jeśli w wyniku tych porozumień Kanał Sueski okaże się pod nieograniczoną kontrolą jednego państwa, które będzie mogło, jak tego dowiodły ostatnie wydarzenia, wykorzystać go wyłącznie w celach swej polityki narodowej".

Eden zapowiedział, że bardziej szczegółowe oświadczenie o wynikach rozmów między Lloydem, Pineau i Murphym złoży we wtorek lub w środę.

W odpowiedzi na zapytanie jednego z członków Izby Gmin Eden dał jasno do zrozumienia, że rządowi angielskiemu nie podoba się zamiar rządu egipskiego, który pragnie wykorzystać dochody eksploatacji Kanału Sueskego do budowy tamy assuańskiej.

Odpowiadając deputowanej labourzystowskiej Braddock Eden powiedział, że „przerwane zostały wszelkie dostawy broni i materiałów wojskowych dla Egiptu".

*

PARYŻ

We wtorek przed południem premier Guy Mollet odbył w ścisłym gronie naradę, w której wzięli m. in. udział minister obrony Bourges-Maunoury i minister spraw zagranicznych Pineau, który wrócił poprzedniego dnia z Londynu. Przedmiotem narady była sprawa Kanału Sueskiego.

Po zakończeniu narady Pineau oświadczył dziennikarzom, że rząd francuski zamierza *„uczynić wszystko, by doprowadzić do zmiany zarządu kanału"*.

Pineau udał się następnie na audiencję do prezydenta republiki Coty.

W południe francuski minister spraw zagranicznych odleciał do Londynu, by wziąć udział w dalszych rozmowach przedstawicieli Anglii, Francji i USA.

Zapowiedziane na wtorek posiedzenie rządu francuskiego zostało odroczone do zakończenia rozmów trójstronnych w Londynie. Jak pisze agencja **France Presse**, na posiedzeniu tym rozważane będą również reperkusje, jakie krok rządu egipskiego może mieć na rozwój sytuacji w Afryce północnej, zwłaszcza zaś w Algerze.

31 lipca br. rozpoczęto w Moskwie oficjalne rozmowy w sprawie normalizacji stosunków między ZSRR a Japonią

Jak informuje agencja TASS, dnia 31 lipca rozpoczęły się w Moskwie, w willi Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR rozmowy w sprawie normalizacji stosunków między Związkiem Radzieckim a Japonią.

Wznowienie tych rozmów (toczyły się one od 1 czerwca do jesieni 1955 roku) zostało zapowiedziane w komunikacie radziecko-japońskim z 14 maja br.

Ze strony radzieckiej w rokowaniach udział biorą: przewodniczący delegacji przedstawiciel pełnomocny minister spraw zagranicznych ZSRR D. T. Szepiłow, zastępca ministra spraw zagranicznych ZSRR N. T. Fedorenko, ambasador ZSRR w Londynie J. A. Malik, zastępca ministra handlu zagranicznego P. N. Kumykin, kierownik wydziału Dalekiego Wschodu Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR I. F. Kurdiukow oraz doradcy i eksperci.

Ze strony japońskiej w rozmowach uczestniczą: przewodniczący delegacji przedstawiciel pełnomocny minister spraw zagranicznych Japonii Mamoru Szigemitsu, Sinici Matsumoto (był przedstawicielem pełnomocnym Japonii w pierwszej serii rozmów z ZSRR), Takedzo Simoda — naczelnik wydziału traktatów Ministerstwa Spraw Zagranicznych Japonii, Sinzaku Nogen — radca do spraw europejskich w tymże ministerstwie, Kinja Nizzeki — radca poselstwa japońskiego w Szwecji oraz doradcy i eksperci.

Przy otwarciu pierwszego posiedzenia obecni byli dziennikarze radzieccy i zagraniczni.

SENATOR KEFAUVER ZREZYGNOWAŁ Z KANDYDATURY NA PREZYDENTA

Senator Estes Kefauver podał oficjalnie do wiadomości, że rezygnuje z kandydatury na prezydenta USA z ramienia demokratów. Kefauver poparł kandydaturę demokraty Adlai Stevensona.

Tajemnicze przyczyny katastrofy transatlantyków u wybrzeży amerykańskich

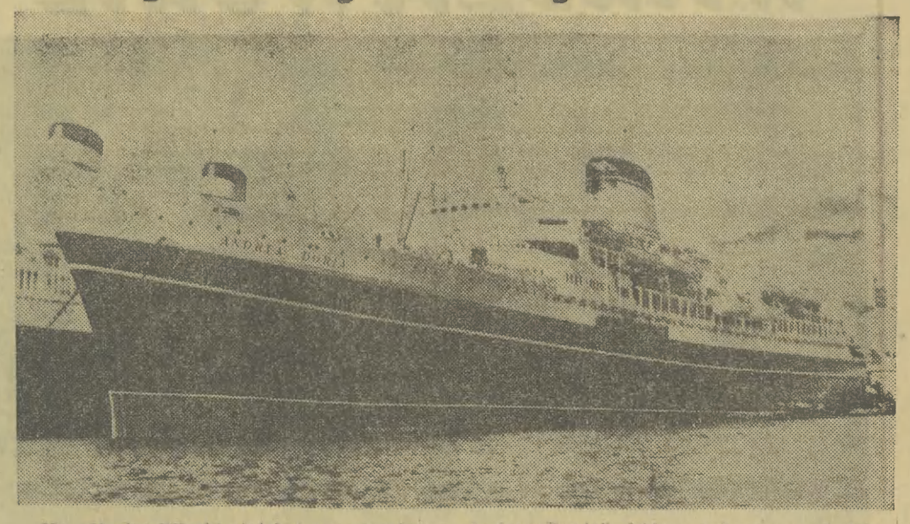

Na zdjęciu: Włoski statek transoceaniczny „Andrea Doria", który zatonął na skutek zderzenia ze szwedzkim statkiem „Stockholm" w odległości 100 km od wyspy Mantuckett na Atlantyku. Fot — CAF

NOWY JORK

Przyczyna zderzenia się dwóch transatlantyków u wybrzeży amerykańskich, a mianowicie włoskiego statku „Andrea Doria" i szwedzkiego „Stockholm" dotychczas nie została wyjaśniona. Jeden z największych znawców elektroniki, Anglik Robert Watson-Watt oświadczył, że niemal na pewno wina za katastrofę spada na człowieka a nie na instrumenty.

Tę uwagę fachowca angielskiego potwierdza w pewnym stopniu fakt, że spieszący z pomocą francuski statek oceaniczny „Ile-de-France" spostrzegł na swym radarze oba transatlantyki — „Andrea Doria" i „Stockholm" z odległości 15 mil. Tak więc gęsta mgła nie stanowiła przeszkody w działaniu instalacji radarowych na obu statkach.

Wstępne dochodzenia, prowadzone zarówno przez władze amerykańskie, jak i przez szwedzkie i włoskie władze konsularne w USA, wykazały, że w chwili zderzenia „Andrea Doria" znajdowała się o 5 mil morskich na południe od trasy, która powinna była zdążać do Nowego Jorku, zaś „Stockholm" — zboczył o 15 mil na północ od swej trasy.

Zdjęcia fotograficzne z miejsca katastrofy i relacje świadków naocznych wykazują, iż uderzenie statku „Stockholm" w lewą burtę „Andrea Doria" było tak silne i wymierzone w tak czułe miejsce, że nie mogło być mowy o uratowaniu transatlantyku włoskiego. — Dziób „Stockholmu" uczynił w burcie włoskiego statku wyrwę około 17 m szerokości i 10 m głębokości. Zdemolował on na „Andrea Doria" salę balową, kaplicę, garaż i kilkanaście kabin pasażerskich.

Wrak „Andrea Doria" leży na głębokości około 70 metrów. Amerykańscy i włoscy eksperci są zdania, że podniesienie tego statku z dna morza będzie niemożliwe.

Przedstawiciel włoskiej linii okrętowej w Nowym Jorku podał w niedzielę, że spośród pasażerów i załogi „Andrea Doria" zginęło na pewno 20 osób, a o 74 osobach brak wszelkich wiadomości. Na transatlantyku szwedzkim zginęło 5 osób.

W amerykańskiej bazie w Japonii wybuchł strajk

NOWY JORK

Agencja United Press donosi z Tokio, że w wielkiej amerykańskiej bazie lotniczej w miejscowości Taczikawa, odległej około 15 km od Tokio, 7.500 robotników japońskich ogłosiło we wtorek 24-godzinny strajk. Jak pisze agencja, jest to zapowiedź strajku ponad 100 tysięcy pracowników zatrudnionych przez amerykańskie siły zbrojne stacjonujące w Japonii, który ma nastąpić w sierpniu.

Strajk został ogłoszony na znak protestu przeciwko uprawianym przez amerykańskie władze wojskowe „badaniom lojalności", w wyniku których zwolniono ostatnio 22 Japończyków. Bezpośrednią przyczyną sporu jest zwolnienie dwóch pracowników japońskich bez podania przyczyn.

Dokoła bazy amerykańskiej strajkujący wystawili pikiety przeciwko ewentualnym łamistrajkom.

Przemówienie N. S. Chruszczowa na zebraniu budowniczych Moskwy

(Dokończenie ze str. 1)

rok jest szczególnie ważnym rokiem, który napawa radością narody ZSRR.

Przemysł nasz także pomyślnie wykonuje ustalone plany. Trzeba jednak stwierdzić, że w przemyśle istnieją jeszcze wielkie rezerwy. N. S. Chruszczow wskazał na szereg braków w różnych dziedzinach przemysłu i na sposoby ich usunięcia.

Rozwijając przemysł — powiedział on — **powinniśmy poświęcać specjalną uwagę dalszemu rozwojowi przemysłu ciężkiego i budowy maszyn, podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Bez szybszego rozwoju przemysłu ciężkiego i przemysłu maszynowego nie może się pomyślnie rozwijać gospodarka narodowa kraju i tym samym nie mogą powstać niezbędne warunki szybkiego podniesienia stopy życiowej narodu.**

Z kolei N. S. Chruszczow omówił zadania w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Partia i rząd uważają je za niezwykle doniosłe. W chwili obecnej problem mieszkaniowy należy do najbardziej palących zagadnień. Istnieje wielkie zapotrzebowanie na mieszkania. Dlatego też należy poświęcić wiele uwagi wykonaniu zadań w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego. Wzywamy architektów, inżynierów i wszystkich pracowników budownictwa, by wyrzekli się zbędnych wydatków oraz nieracjonalnego rozchodowania środków materialnych i wykorzystywania siły roboczej.

Po omówieniu zadań w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego na wsi N. S. Chruszczow powiedział: jeśli podsumuje się wszystko co charakteryzuje stan naszego budownictwa i dalsze jego zadania, to nasuwa się taki oto ogólny wniosek: budowniczym naszym brak obecnie przede wszystkim wysokiej kultury, wymaganej w tej dziedzinie i właściwej organizacji.

— A teraz, towarzysze, kilka słów o sytuacji międzynarodowej — powiedział N. S. Chruszczow.

Związek Radziecki uczynił wiele, aby rozładować napięcie międzynarodowe, początkowo osłabić, a następnie całkowicie zlikwidować zimną wojnę. Działamy w tym kierunku i czynimy wszystko, aby wcielić w życie wielką leninowską tezę o możliwości pokojowego współistnienia krajów socjalistycznych i kapitalistycznych, aby uniknąć wojny. Stawiamy przed sobą zadanie nie tylko uniknięcia wojny, lecz także stworzenia warunków, w których normalnie rozwijałby się handel, stosunki kulturalne i naukowe, wzajemna wymiana turystów; pragniemy uczynić wszystko dla pokojowego współistnienia dwóch systemów, pragniemy wykluczyć możliwość wybuchu wojny i rozwiązywać wszystkie powstające zagadnienia cierpliwie, w duchu wzajemnego zrozumienia i współpracy między państwami.

Wiele dokonano w ciągu ostatnich dwóch-trzech lat: doprowadziliśmy do rozwiązania problemu austriackiego, zlikwidowaliśmy konflikt z Jugosławią i unormowaliśmy nasze stosunki zarówno w dziedzinie państwowej, jak i partyjnej. Dziś nasze stosunki wzajemne rozwijają się normalnie, jako stosunki przyjazne. Zawarty został układ z Niemiecką Republiką Federalną. Dokonano szeregu innych posunięć.

Pragniemy obecnie zakończyć stan wojny z Japonią, podpisać traktat pokojowy i przywrócić stosunki dyplomatyczne z tym krajem. Obecnie rozpoczęły się rokowania z ministrem spraw zagranicznych Japonii panem Szigemitsu, który przebywa w Moskwie. Z naszej strony uczynimy wszystko, aby rokowania te zakończyć pomyślnie.

Ostatnio odwiedzili nasz kraj przedstawiciele szeregu państw, z którymi prowadziliśmy rokowania. My sami także byliśmy z wizytą w szeregu krajów. Wszystko to stwarza warunki do lepszego wzajemnego zrozumienia, ustanowienia normalnych stosunków i przyczynia się do rozładowania napięcia i zlikwidowania zimnej wojny, przyczynia się do zbliżenia między narodami.

XX Zjazd naszej partii wysunął zadanie aktywnej walki o sprawę pokoju i bezpieczeństwa narodów, o zaufanie między narodami, pragnąc przekształcić osiągnięte już złagodzenie napięcia międzynarodowego w trwały pokój. Możemy z całą stanowczością stwierdzić, że nasza partia pomyślnie rozwiązuje to zadanie, co odpowiada najgorętszym pragnieniom narodów nie tylko naszego kraju, lecz także narodów całego świata.

Komitet Centralny partii komunistycznej i rząd Związku Radzieckiego są zdania, że jeśli nadal będziemy prowadzić politykę zagraniczną w tym samym kierunku i jeśli spotkamy się ze zrozumieniem ze strony przywódców państw obozu niesocjalistycznego — to istnieją wszelkie podstawy do przypuszczenia, że wysiłki nasze jeszcze bardziej przyczynią się do poprawy stosunków między krajami i do zapewnienia wszystkim narodom trwałego pokoju.

Koncentrujemy obecnie nasze wysiłki na rozbrojeniu, zakazie produkowania i stosowania broni atomowej i wodorowej, zaprzestaniu doświadczeń z bombami atomowymi i wodorowymi. Osiągnięcie tych celów stworzyłoby naprawdę ogromne możliwości pokojowego współistnienia państw socjalistycznych i kapitalistycznych. Umożliwiłoby to zredukowanie sił zbrojnych, zmniejszenie ciężarów podatkowych idących na zbrojenia i utrzymanie sił zbrojnych, co obciąża budżety i obniża stopę życiową narodów.

Wszystko to jednak zależy nie tylko od naszych chęci. Niestety, w sprawach rozbrojenia, zakazu broni atomowej oraz zakazu dokonywania z nią prób, propozycje przez nas wniesione nie spotkały się ze zrozumieniem i poparciem ze strony rządów tych państw, od których zależy rozwiązanie tych problemów.

Uważamy, że podobnie jak my i wszystkie kraje socjalistyczne, wojny nie pragną także inne kraje. Wynikało to z rokowań prowadzonych ostatnio. Nie mówimy już o Indiach, Burmie i Afganistanie, które nie tylko nie chcą nowej wojny, lecz również walczą o to, by wojny nie było. Wyczuwało się to również w naszych rokowaniach prowadzonych w Anglii z panem Edenem i jego kolegami, a także z przedstawicielami rządu francuskiego — panami Guy Mollet, Pineau i in.

Trzeba przyznać, że obecnie na horyzoncie ukazały się chmurki, które wytworzyły napięcie w stosunkach między niektórymi państwami. — Mam na myśli akt rządu egipskiego dotyczący nacjonalizacji Kanału Sueskiego. Akt ten został przyjęty w niektórych krajach zachodnich, zwłaszcza w Anglii i Francji ze zbytnim podnieceniem. Rozlegają się tam nawet nierozsądne głosy na temat zastosowania jakichś środków przemocy i omal że nie działań wojennych. Sądzę jednak, że zdrowy rozsądek, doświadczenie, trzeźwość polityczna mężów stanu Anglii i Francji pozwolą im znaleźć właściwą interpretację tego historycznego aktu i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Uważamy, że nie popełniono tu nic bezprawnego. O co właściwie chodzi? Chodzi o Kanał Sueski. Gdzie ten kanał leży? Leży w Egipcie. Przez czyje ziemie on przebiega? Przebiega przez ziemie egipskie. Czyimi rękoma został zbudowany? Został zbudowany rękami Arabów, mieszkańców Egiptu. Ale kanał ten znalazł się nie w rękach Egiptu.

Od tego czasu minęło kilkadziesiąt lat. Ale czasy się zmieniają, zmieniają się także stosunki między państwami, między narodami. Żyjemy dziś w czasach, gdy stosunki powstałe w drodze podbojów i okupacji nie nadają się już do tego, by utrzymywać inne narody w posłuszeństwie. Narody kolonialne wyzwalają się z ucisku kolonialnego i domagają się swych praw. Dlatego też decyzja rządu angielskiego, gdy przyznawał on niezależność Indiom, Burmie oraz wycofywał swe wojska ze strefy Kanału Sueskiego — była słuszna.

Sądzę, że nacjonalizacja Kanału Sueskiego jest aktem, do którego uprawniony jest rząd suwerenny, jakim jest rząd egipski. Należy podkreślić, że Egipt zobowiązał się do poszanowania wolności żeglugi po Kanale Sueskim i do wypłacenia odszkodowania akcjonariuszom tego towarzystwa. Dlatego też należy ze spokojem oceniać ten akt, uwzględniając trzeźwo nową sytuację i ducha czasu. Innego wyjścia nie ma.

Politykę nacisku na Egipt, podobnie jak i na inne państwa suwerenne uważamy za politykę błędną. Brak umiaru i gorączkowość w tej sprawie mogą jedynie doprowadzić do niepożądanych dla sprawy pokoju skutków, mogą wyrządzić szkodę interesom samych państw zachodnich w tej strefie.

Nacjonalizacja Kanału Sueskiego nie godzi w interesy narodów Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych, czy też innych krajów. Jedynie dawne Towarzystwo Kanału Sueskiego, które z eksploatacji kanału zgarniało ogromne zyski, pozbawione obecnie zostaje możliwości wzbogacania się kosztem Egiptu.

Związek Radziecki, który jest bezpośrednio zainteresowany w utrzymaniu wolności żeglugi po Kanale Sueskim, przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu egipskiego, iż Kanał Sueski będzie dostępny dla wszystkich i uważa, że nie ma jakichkolwiek podstaw do przejawiania nerwowości i zaniepokojenia. Jesteśmy przekonani, że sytuacja w strefie Kanału Sueskiego nie będzie się zaostrzała, o ile jej nie będzie się sztucznie zaostrzać z zewnątrz.

Wyrażając ten pogląd mamy nadzieję, że rząd angielski i opinia publiczna Anglii i Francji zrozumieją nas we właściwy sposób. Pragniemy być wierni zasadom sprawiedliwości. Równocześnie uważamy, że problem Kanału Sueskiego może i powinien być uregulowany w drodze pokojowej. Nie ma żadnych podstaw do zaostrzenia stosunków w strefie Morza Śródziemnego, a tym bardziej do rozpalania wrogości między państwami z powodu Kanału Sueskiego.

Jest to obecnie tym bardziej ważne, że — jak powszechnie się uznaje — osiągnięto istotne sukcesy w dziele utrwalenia pokoju, poprawy stosunków między narodami. Nasz naród, podobnie jak i narody wszystkich krajów, nie pragnie naruszania pokojowego współistnienia. Narody te słusznie uważają, że rządy i państwa dysponują wszelkimi środkami umożliwiającymi rozwiązywanie spornych problemów w drodze pokojowej, w drodze porozumień, w oparciu o zasadę równouprawnienia. Dlatego też absurdalne są oświadczenia wzbudzające nienawiść i podżegające do aktów agresji. Podżeganie takie zasługuje na surowe potępienie.

Wiemy, co to jest wojna. — Wojnę łatwiej jest zacząć niż skończyć. Jakie są podstawy do podżegania dziś do wojny przeciwko legalnemu aktowi, do którego uprawniony jest suwerenny rząd Egiptu? Pragnęlibyśmy także, aby takie rozwiązanie zostało należycie zrozumiane w innych krajach i żeby nie było ono przyczyną niezgody, a wręcz przeciwnie, przyczyniło się do zlikwidowania nienormalnych stosunków wzajemnych, gdy jedne kraje ujarzmiały inne lub wyzyskiwały je, a tym samym stwarzały grunt pod nienormalne, zaostrzone stosunki między państwami.

Zlikwidowanie takiej sytuacji normalizuje stosunki, które powinny się układać na gruncie wzajemnego zrozumienia i poszanowania wzajemnych interesów, na zasadach równości.

Związek Radziecki jest zdania, że istnieją obecnie wszelkie warunki nie tylko do utrzymania pokoju, lecz także do jego umocnienia i ustanowienia trwałych stosunków pokojowych między krajami. — Państwo radzieckie ze swej strony realizowało i będzie realizować politykę rozwijania normalnych pokojowych stosunków z krajami Europy, Azji, Ameryki, Afryki i Australii. Nasze stosunki z Anglią i Francją uległy ostatnio poprawie, rozwijają się w pożądanym kierunku i jesteśmy przekonani, że również w przyszłości będą się pomyślnie rozwijały, ponieważ odpowiada to interesom narodów ZSRR i narodów Anglii i Francji.

Jesteśmy przekonani, że pokojowa polityka Związku Radzieckiego stanie się trwałą podstawą obrony pokoju i bezpieczeństwa narodów całego świata.

Towarzysze!

Na mocy uchwały Komitetu Centralnego partii i rządu radzieckiego dzień 12 sierpnia będzie obchodzony w naszym kraju po raz pierwszy jako Dzień Budowniczych. Święto to będzie obchodzone w atmosferze twórczego zapału ludzi radzieckich, realizujących historyczne uchwały XX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Inauguracja obchodów 12 rocznicy Powstania Warszawskiego

(Dokończenie ze str. 1)

Ulicę Nowogrodzką przy rogu Kruczej musiano zamknąć dla ruchu kołowego, ponieważ zebrało się tu tak wielu mieszkańców stolicy. Obok wmurowanej w ścianę tablicy, żołnierze WP i b. członkowie Ruchu Oporu — na warcie honorowej.

W uroczystościach biorą udział: I sekretarz KW PZPR — S. Staszewski, przewodniczący Prezydium St. RN J. Zarzycki, przedstawiciele Zarządu Głównego ZBoWiD, przedstawiciele AL i AK — wśród nich jeden z trzech żyjących uczestników pamiętnej akcji **Tadeusz Dąbrowski**, dziś dyrektor Centralnego Zarządu Portów.

Napis na odsłoniętej tablicy głosi: *„Chwała bohaterom walk o wolność Ojczyzny. W tym miejscu 23 października 1943 roku grupa żołnierzy Gwardii Ludowej dokonała zamachu na lokal hitlerowski. W wyniku tej akcji zginęło 18 SS-manów i gestapowców"*.

Przedstawiciele Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, organizacji partyjnych, składają przed płytą wieńce i wiązanki kwiatów. Głowy uczestników uroczystości chylą się w hołdzie poległym.

Pamięci poległych

W przeddzień 12 rocznicy Powstania Warszawskiego zapłonęły znicze, zaciągnięte zostały warty honorowe WP oraz złożone wieńce: przy płycie pamiątkowej Armii Ludowej na Krakowskim Przedmieściu, przy pomniku bohaterów Getta, na Cmentarzu Wolskim przy grobach powstańców i osób cywilnych, wymordowanych przez hitlerowców, przy płycie pamiątkowej na Przyczółku Czerniakowskim oraz na Cmentarzu Mauzoleum żołnierzy Armii Radzieckiej, poległych w walce o wyzwolenie Warszawy.

W czasie składania wieńców przez delegację Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, różnych instytucji i organizacji społecznych oraz przez mieszkańców stolicy — warty honorowe pełnili także uczestnicy bohaterskich walk powstańczych b. członkowie AK i AL.

Trzeci „dziesięciotysięcznik" spłynął na wodę w Stoczni Gdańskiej

31 lipca spuszczony został na wodę w Stoczni Gdańskiej statek motorowy o nośności 10 tys. ton, — trzeci z serii „dziesięciotysięczników" zbudowanych przez polskich stoczniowców.

Już na 2 godziny przed wodowaniem zgromadziło się wokół stojącego na pochylni, wielkiego 154 m długości statku, kilkuset stoczniowców — konstruktorów i budowniczych tej jednostki. Wśród nich znajdują się: mistrz Józef Staruszkiewicz, którego zespół wykonywał montaż kadłuba i mistrz Bogdan Różniak wraz z zespołem spawaczy, kierownik pochylni Kazimierz Herkt, inż. Bernard Rakowski kierownik wydziału K-2, gdzie wykonano i montowano sekcję kadłuba.

Po rewizyjnym sprawdzeniu torów ślizgowych, sztoperów pneumatycznych i urządzeń pomocniczych zameldowano, że statek gotów do wodowania.

Padają słowa komendy: **„kliny ciesielskie wybić", „sztopery mechaniczne zwolnić". Całym statkiem przebiega wewnętrzne drżenie i kadłub nabierając szybkości zaczyna się zsuwać po pochylni na wodę.** Rozlega się honorowy salut syren okrętowych, którym witają nową jednostkę wszystkie znajdujące się w pobliżu statki.

W rocznicę Powstania Warszawskiego

Ze wspomnień

W życiu pokolenia, które przeżyło drugą wojnę światową, tragicznego i bohaterskiego pokolenia, są momenty, których zapomnieć nie podobna. I chociaż życie idzie wciąż naprzód, przynosząc coraz to nowe troski i radości, chociaż zabliźniły się stare rany i wyschły dawne łzy, na gruzach wyrosły drzewa i domy, a dzieci nieświadome są granic podłości i okrucieństwa, do jakich dochodzi człowiek w stosunku do drugiego człowieka, chociaż dzieje się tak, a zarazem właśnie dlatego, wciąż powracamy do przeszłości szukając w niej jakiegoś drogowskazu, czerpiąc z niej nie tylko wspomnienia, ale i krzepiące doświadczenie, gorzką mądrość i siłę płynącą nie tylko z uczucia, ale i rozumu, nie tylko dla nas, ale również dla naszych dzieci.

Tak myślimy czasem, gdy stajemy w zadumie nad czyjąś mogiłą na chwilę wyrwani z natłoku i pośpiechu codziennych, powszednich dni, gdy pamięcią wracamy do dni pełnych patosu i entuzjazmu, ale także krwi i zdrady.

1 sierpnia wracamy pamięcią do roku 1944, do dni Powstania Warszawskiego, tej heroicznej epopei i jej ponurych kulis.

Przypomnijmy, jak to było.

*

Warszawa 1944. Mieszkałam wtedy na dalekiej Woli. Wracając do domu, począwszy od jakiegoś 20 lipca towarzyszyłam wzrokiem ciągnącym na zachód w rozsypce i nieporządku oddziałom niemieckim. Ciągnęła armia wycofująca się gwałtownie znad Bugu, ta sama, która przed pięciu laty wkroczyła wśród triumfalnych fanfar na naszą ziemię. Grupki przechodniów w milczeniu, lecz z radosnym błyskiem zemsty w oczach obserwowały te kolumny uciekinierów, zmęczone, brudne, tych, co mieli zdobyć świat i zaprowadzić rządy gwałtu.

Tam, za Wisłą była już wolna Polska. Zbliżała się do nas od Wschodu. Wieczorem nad Warszawą warczały motory radzieckich samolotów ścigane na ciemnym niebie blaskiem reflektorów. Gdzieś na bocznej uliczce chłopiec z Woli krzyczał do swoich kolegów:

— *Jeszcze Polska nie zginęła!*

Pierzchał potworny strach przed zielonymi mundurami żandarmów, ludzie prostowali się i patrzyli na siebie w oczekiwaniu wielkich wydarzeń. Kiedy spytałam sąsiada-szewca, czy może mi naprawić buty, odpowiedział z dumą:

— *Dzisiaj szewc musi mieć wolne ręce i wolny czas na coś innego!*

Lud Warszawy był we wzburzeniu i pragnął czynu.

W ostatnich dniach lipca panika wśród hitlerowców została opanowana. Wzywano do kopania szańców w obronie przed „bolszewicką nawałą". Nikt nie ruszył na ten apel. Ale czuliśmy jednocześnie, że hitlerowcy nie znikną jutro z ulic Warszawy, jak koszmarny sen, że walka będzie jeszcze trudna i ciężka. Trwała zacięta bitwa pod Radzyminem. Atakowała wycofana pośpiesznie z Włoch dywizja pancerna „Hermana Goeringa". Radziecko-polski przyczółek pod Warką (jeden z punktów wyjścia przyszłej zimowej ofensywy na Warszawę) utrzymywał się z wielkim trudem. Prawy brzeg Wisły pod Warszawą był w dalszym ciągu w rękach Niemców.

W Lublinie urzędował już Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, tworzyło się Wojsko Polskie, formował się ludowy aparat władzy. A Mikołajczyk poleciał z Londynu do Moskwy, aby skłonić PKWN do rezygnacji i podporządkowania się obozu demokracji klice emigracyjnej.

1 sierpnia był wtorek. O 3 po południu byłam na Krzywym Kole. Kiedy wychodziłam na Marszałkowską odebrać fotografie do nowej, „lipnej" kennkarty, Stach powiedział do mnie pół żartem:

Na zdjęciu: Dowódca okręgu „Powiśle" i żołnierz oddziału „Rafała" oglądają pociski do granatnika „Piast".

— *A wiesz, moja gospodyni ostrzega, że dzisiaj ma wybuchnąć powstanie.*

Gospodyni pani Kazia miała jakieś kontakty z Delegaturą. A przecież ani Delegatury, ani pani Kazi nie można było traktować bardzo serio. Roześmialiśmy się. Przecież, gdyby poważnie traktowano tę sprawę, Stach jako członek Sztabu Głównego AL powinien coś o tym wiedzieć, powinno być jakieś porozumienie. Wyszłam więc spokojnie.

Ani Stach, ani pani Kazia nie przeżyli powstania...

Kiedy o 5 po południu usłyszałam strzały na ulicy Marszałkowskiej, nie od razu pomyślałam, że to naprawdę dowództwo AK odważyło się narazić na przelew krwi bezbronny lud Warszawy, bez porozumienia z Armią Radziecką, ani z Armią Polską, ani z Armią Ludową. Wystarczała im aprobata i obietnica pomocy sztabów w Londynie i Waszyngtonie...

Strzelanina trwała. To oddziały AK atakowały gmach PKO na rogu Świętokrzyskiej. Ulice opustoszały. Przechodnie gromadzili się w bramach rozdzieleni z rodzinami, niespokojni o ich los. Od tej chwili warszawskie rodziny, dwieście tysięcy rodzin będzie się szukało, skrzykiwało po Warszawie, po Polsce, po Europie tygodniami, miesiącami, latami. Niektórzy się już nigdy nie odnajdą. Wielu zginie pod gruzami, w obozach koncentracyjnych, nie wróci z tułaczki po świecie. A przecież wyszli spokojnie z domu — do pracy czy załatwić sprawy, sprawunki. W piwnicach rodzić się będą i umierać dzieci.

Tymczasem ludzie skupili się w bramach. Ktoś perorował z głębokim przekonaniem:

O sprawach światopoglądu słów kilka

Kiedy przed jakimś czasem część komitetów rodzicielskich szkół tarnowskich wystąpiła z propozycją zlikwidowania nauki religii w niektórych szkołach publicznych, określona grupa społeczeństwa tarnowskiego podniosła żywiołowy sprzeciw. Rozpaliły się światopoglądowe dyskusje, posypały skargi i sprzeciwy: *„sprzeczne z ustawą konstytucyjną o wolności sumienia"*, *„nietolerancja"*, *„kolizja z zagwarantowanym prawem wolności wyznania"* itd., itd. A to wszystko dlatego, że część rodziców domagając się odłączenia nauki religii od świeckiej szkoły walczyła **właśnie** o prawo do wolności sumienia — dla ludzi niewierzących.

Przytoczony przykład jest jednym z setek i tysięcy dowodów ubliżającej godności człowieka praktyki fanatyzmu, który zawoalowany obłudnymi frazesami, faktycznie depcze cudze przekonania insynuując, że pragnienie świeckiej szkoły jednoznaczne jest z „atakami na wiarę". Osłaniając się powszechnie znanym artykułem naszej Konstytucji ludzie ci praktycznie przekreślają tolerancję i swobodę przekonań. Konstytucja nasza bowiem gwarantuje wolność sumienia i wyznania wszystkim obywatelom. Możność jawnego głoszenia swoich przekonań dotyczy zatem nie tylko ludzi wierzących, ale jest w równej mierze przywilejem i prawem ludzi niewierzących. Tymczasem jakże często się zdarza jednostronna, tendencyjna interpretacja sensu ustawy ze strony części ludzi wierzących, którzy posługując się każdym sposobem nieraz tłumaczą słowo „tolerancja" tylko na swój własny użytek i nie szanują przekonań innych lub sprzecznych z ich własnymi.

Coraz częściej pojawiające się żądania rodziców oddzielenia kościoła od szkoły spotykają się z ostrymi sprzeciwami i epitetami o niemal że *„deptaniu uczuć religijnych"*. Ale ci sami ludzie chętnie zamykają oczy i uszy na szeroko zakrojoną akcję propagandową części kleru wykraczającą daleko poza mury kościołów i nie mieszczącą się już od dawna w pojęciu praktyk czysto religijnych! Propaganda religii i nie tylko religii płynie z ambony, z katedry szkolnej podczas nauki katechizmu, z konfesjonału. Gdzież są ci obrońcy obłudnie głoszonej „tolerancji", kiedy ksiądz w Oświęcimiu, pod drzwiami szkoły czatuje na dzieci nie uczęszczające na naukę religii i prośbą i groźbą, szantażem i strachem zmusza je do przychodzenia na katechizację?!

Jak pogodzić pojęcie tolerancji z nauką pogardy i nienawiści wpajaną podczas lekcji religii i kierowaną przeciwko dzieciom wychowywanym w duchu ateizmu?

Swoboda **tylko** dla własnych przekonań i poczynań, tolerancja **tylko** na własny użytek, wolność **tylko** jednostronna — oto prawdziwe oblicze tych „obrońców" sumień ludzkich. Zza obłudnych frazesów wychyla się maska nietolerancji, obskurantyzmu, ciemnoty.

Ksiądz w Muszynie grozi wiecznym potępieniem wszystkim, którzy odważają się wziąć ślub cywilny. Karę tę rozciąga nie tylko na zainteresowanych, ale nawet na ich rodziny... Jedna z mieszkanek **Muszyny, Homowa,** mimo szantażu i gróźb, nie wzięła ślubu kościelnego. Kara piekieł zawisła tedy nie tylko nad nią, ale i nad jej matką-staruszką, wierzącą katoliczką. Przenosząc walkę na teren ambony i konfesjonału ksiądz systematycznie odmawia staruszce rozgrzeszenia — jak pisze w swym liście czytelniczka — namawia do rozbicia małżeństwa córki, szkaluje i straszy publicznie, nawołuje do walki z ateizmem.

Ten drastyczny i najpopularniejszy zarazem środek zmuszający wierzących do posłuchu jest dowodem głęboko zakorzenionej, właściwej wielu księżom nietolerancji, nietolerancji posługującej się niejednokrotnie środkami nowoczesnej inkwizycji i przymusu. To wrogie postępowi stanowisko, nietolerancyjne wobec każdego innego światopoglądu źródła swe czerpie z samego charakteru katolicyzmu — jednej z najbardziej nietolerancyjnych filozofii na świecie.

W Łętowni Ludwice Molik nie podobały się poczynania miejscowego księdza. Miała odwagę mówić o tym głośno, jawnie głosić swe poglądy i przekonania. Nie doceniała jednak faktu, że dla księdza w Łętowni czas zatrzymał swe wskazówki na... średniowieczu. Zemsta niebios i ich ziemskich przedstawicieli jest straszna: posypały się gromy na głowę biednej kobiety. Wykorzystano przeciw niej nawet fakt rozejścia się z mężem, chociaż winy Molikowej w tej sprawie trudno się doszukać. Zamiast w imię głoszonej chrześcijańskiej miłości bliźniego pomóc samotnej kobiecie, która wychowuje troje dzieci, ksiądz rażony ślepą nienawiścią i gniewem pobudza opinię społeczną przeciw niej, głosi i zachęca do czynów rażąco sprzecznych z tolerancją i wolnością sumienia, dolewa oliwy do ognia fanatyzmu.

Propaganda nietolerancji i kampania przeciw materialistycznemu światopoglądowi pełnym głosem odezwała się np. w **Trzebini.** Sygnałem alarmującym miejscowych księży salwatorjanów było odsunięcie się od kościoła części mieszkańców miasta. Hasłem dnia stało się wtedy zastraszanie, groźba, szantaż, a gdy to nie pomogło, jawne nawoływanie do czynów. Poszły w ruch kamienie, grupa podjudzonych chuliganów wybijała szyby u ludzi nie chodzących do kościoła, wszczynała awantury, pobiła kilka osób. Księża chuligańskim terrorem wypalić chcieli kiełkujące w duszach ludzi ziarno poznania, siłą bronić pojęć niezgodnych z rozumem i nauką. Pełnymi drogami Trzebini, chyłkiem, pokryjomu chodziła inkwizycja uzbrojona w pałkę i kamień...

Nie możemy być obojętni wobec tego zjawiska. Nie jesteśmy obojętni także wobec religii. Stwierdzamy to jawnie, śmiało. Nie pozwolimy jednostronnie, tendencyjnie interpretować ustawy o swobodzie wyznania, nie pozwolimy deptać wolności ludzkiego sumienia. Stoimy na gruncie wolności przekonań i stąd nasza tolerancja dla wierzeń religijnych. Ale wynik walki między naukowym, materialistycznym a religijnym światopoglądem jest dla nas oczywisty. Budując socjalizm uczymy ludzi poznania, uwalniamy ich z wiekowej ciemnoty i zacofania, wyprowadzamy na drogę wiodącą ku prawdzie.

Tego historycznego procesu nie mogą zahamować żadne średniowieczne metody walki księży z Oświęcimia, Muszyny, Łętowni czy Trzebini. Wskazówka zegara historii przesunęła się nieodwracalnie.

W połowie XX wieku zegar wydzwania erę światłego człowieka — erę socjalizmu.

I. M.

Biblioteka gromadzka w Lipnicy Murowanej (pow. Bochnia) posiadająca kilka tysięcy tomów prowadzi w okolicznych wsiach 5 punktów wypożyczania. Do największych miłośników książek należy, widoczny na zdjęciu uczeń IV klasy — Czesław Wyrwa.

Kina w ręce rad narodowych!

Gdy przed wojną ktoś chciał się szybko dorobić, zakładał kino. Szybko się amortyzowało, dawało niezłe dochody i w mniejszym stopniu podlegało wahaniom koniunkturalnym, niż wiele innych przedsiębiorstw handlowych. Jak się więc dzieje, że według najdokładniejszych obliczeń, eksploatacja kin w Polsce w roku 1956 ma przynieść (jeśli nie zmieni się dotychczasowy system eksploatacji) aż 133 miliony deficytu?!

Przed wojną przeciętna cena biletu wynosiła 1.04 zł, obecnie wynosi 2 zł 30 gr (bilety na wsi, jak wiadomo, są tańsze, niż w mieście). Ale ta zbyt niska cena biletów nie tłumaczy jeszcze tak poważnego deficytu. Nie usprawiedliwia go też znacznie podwyższona w ostatnich czasach cena kopii filmowych. Nie to decyduje o owych 133 milionach. Złożyły się na nie głównie koszty rozdętej administracji, które z trudem dźwigały na sobie zarówno filmy polskie, jak i zagraniczne.

Tak więc kina nasze były dotychczas nieopłacalne. Aby zlikwidować ten stan sprzeczny choćby z doświadczeniami, jakie w dziedzinie dochodowości kin mają różne kraje, podjęte zostały poważne kroki: zlikwidowany zostaje olbrzymi aparat CUK, będzie też zlikwidowana Centrala Wynajmu Filmów. Ograniczą także swój personel administracyjny wytwórnie filmowe, które przechodzą na rozrachunek gospodarczy.

Kina muszą jak najszybciej zacząć zarabiać na swe „rozmnażanie" — mamy ich przecież zastraszająco mało. Okazuje się, że od roku 1949 ilość krzeseł w kinach miejskich na tysiąc mieszkańców nie tylko nie zwiększyła się, lecz zmalała o 3 (!). W Warszawie przez 11 lat udało nam się zbudować tylko 8 kin. A ponieważ jednocześnie powiększa się ilość mieszkańców miast, nic dziwnego, że dostanie się do kina bez zaplanowania tego co najmniej na 3 dni naprzód urasta do miary problemu.

Czy jest jakaś możliwość, by stan ten uległ zmianie? Jak dotychczas centralne planowanie rozwoju sieci kin nie przyniosło spodziewanych rezultatów. Postanowiono więc przekazać kina do zarządzania radom narodowym. W praktyce daje to radom narodowym samodzielność zarówno w ustalaniu, jak i zaspokajaniu potrzeb kinowych własnego terenu.

Powiatowe rady narodowe będą miały prawo opodatkowania każdego biletu kinowego na rzecz budowy kina na swoim terenie. Opodatkowanie wahać się będzie w granicach od 1 do 2 złotych, w zależności od uznania rady. Pieniądze te będą stanowiły kapitał, o którym żadna instancja nadrzędna nie będzie miała prawa decydować.

A więc widz płacąc za bilet sumę wyższą, niż normalnie ustalona, będzie miał pewność, że jego pieniądze przyczynią się bezpośrednio do rozwiązania trudności kinowych w jego powiecie, że może już za rok lub dwa (oczywiście, przy pewnej dotacji ze strony państwa) otrzyma nowy budynek kina. A jak się dowiadujemy, koszt budowy takiego kina, gdy podchodzi się do niego po gospodarsku, wcale nie sięga tak astronomicznych cyfr, jakimi straszyły dotychczas oficjalne dokumentacje.

Trochę inaczej wygląda sprawa budowy kin w dużych miastach. Otóż wojewódzkie rady narodowe będą mogły zawierać umowy z bankami, które będą udzielały kredytów na budowę kin. Kredyty udzielone zostaną po uprzednim uzgodnieniu lokalizacji budynku, kosztów budowy i terminu, w jakim kredyt będzie spłacony. A ponieważ są wszelkie powody by sądzić, że po przeprowadzonej reorganizacji kina będą się wreszcie szybko amortyzowały, kredyt taki spłacony zostanie w ciągu kilku lat.

Jak wielkie są nasze potrzeby, jeśli chodzi o rozbudowę sieci kin, trudno w tej chwili ustalić. Na pewno są to potrzeby, których nie uda się w pełni zaspokoić w najbliższej 5-latce.

Dotychczas „łatając" braki wprowadzano najróżniejsze dodatkowe seanse tak, że „cykl produkcyjny" kin w dużych miastach zaczyna się o godz. 9 rano, a kończy seansami nocnymi. W ten sposób doszliśmy do tego, że jesteśmy krajem o najbardziej bodaj intensywnej eksploatacji sal kinowych w Europie. Wiele zastrzeżeń budzą również kina wiejskie. Nie podlega wprawdzie dyskusji fakt, że dopiero po wojnie kino dotarło na wieś; nie przymykajmy jednak oczu na warunki, w jakich najczęściej oglądane są tam filmy.

Musi się też zdecydowanie poprawić konserwację sal kinowych, przede wszystkim zaś podstawowego sprzętu technicznego. Bo nie dość, że kina przynosiły dotychczas ogromny deficyt, nie dość nawet, że mamy ich stanowczo zbyt mało, ale do tego jeszcze istniejące kina znajdują się często na poziomie... hotentockim — jak stwierdził reżyser Aleksander Ford.

Mamy nadzieję, że podjęta przez CUK reorganizacja szybko i gruntownie zmieni ten stan rzeczy; że rady narodowe troskliwie zajmą się sprawą rozbudowy sieci kin.

B. S.

Dwóch reportaży ciąg dalszy

Przed 2 miesiącami ukazał się w **„GAZECIE KRAKOWSKIEJ"** reportaż pt. *„O prawo do pogodnej starości"*, przed miesiącem jego ciąg dalszy — *„Ludzie z jesieni życia"*. Do redakcji napłynęło wiele listów od staruszków i mieszkańców domów opieki. Bolesna to lektura budząca współczucie dla krzywdzonych, starych ludzi, ale zarazem gniew na winnych tych krzywd. Nie można czytać spokojnie o tym, że z zakładu specjalnego „Caritas" w Oświęcimiu chce się przemieścić chore, stare kobiety do budynku, który się nie nadaje na dom opieki.

„Czy w mieście nie ma innych budynków — zapytuje autorka listu. — Czy musi się ruszać tych, którzy już i tak w życiu nie mają niczego przyjemniejszego poza swoim kątem? Chciałabym, by zbadano tę sprawę, bo nie wiem czy zna ją Województwo. Jest to w każdym razie krzywda".

Słowo „krzywda" powtarza się niemal w każdym liście. Jedni wierzą, że zostanie ona naprawiona, że zmienią się złe stosunki panujące jeszcze w niektórych domach opieki, inni stracili już wszelką nadzieję. Trzeba ją im przywrócić — nie słowami, lecz czynami.

Napisali do redakcji pensjonariusze przeróżnych zakładów i ludzie mieszkający poza domami opieki, przyszły podopieczne „Caritasu" i babcie, które szczerze przejęły się losem starców w zakładach. Tylko wciąż uparcie milczą urzędnicy, którym powierzono los starych ludzi. Czy niczego nie mają do powiedzenia, czy uważają, że wszystko jest w porządku w podległych im domach opieki? Czy raczej boją się spojrzeć prawdzie w oczy? Dużo wygodniej jest udawać, że się jej nie dostrzega. Dostaliśmy jedynie lakoniczne zawiadomienie że akta dotyczące Oborskiej zostały przesłane do ministerstwa. I tym się urzędnik zadowolił.

Ale prawda jest zbyt bolesna, by przejść nad nią do porządku dziennego. Ludzie odpowiedzialni za losy starców, którzy sądzili, że uda im się przemilczeć prawdę, są w błędzie! Liczenie na to, że artykuł w prasie przejdzie bez echa i będzie można dalej gospodarować po staremu, jest liczeniem na zeszłoroczny śnieg. Przypominamy, że przewidziany ustawą termin reagowania na krytykę dawno minął, a redakcja **„GAZETY KRAKOWSKIEJ"** nie otrzymała dotąd żadnych wyjaśnień.

Problem domów opieki, problem pogodnej starości nie jest ani błahy, ani „wąski". Nie wolno go kwitować lekceważącym machnięciem ręki, tym bardziej, że wprowadzenie zmian na lepsze w zakładach zależy w dużej mierze od dobrej woli i sprawniejszej organizacji wydziałów Opieki Społecznej, kierownictwa „Caritas" i kierownictw poszczególnych domów opieki.

Dlaczego milczycie, obywatele? Czy obojętny jest wam los starych ludzi, którzy często są bezbronni, jak dzieci, czy nie boli was ich krzywda? Dlaczego milczycie?

Przecież ktoś skazywał Oborską na pobyt w Brzezince, ktoś przeprowadzając kontrolę w domach opieki stwierdzał wbrew oczywistości, że wszystko jest w należytym porządku, ktoś zwleka z wydaniem decyzji, by wreszcie była przeprowadzona specyfikacja zakładów.

Mówią wasi podopieczni:

„Największym zakłóceniem pogodnej starości jest samowola jednostek, dla których nie istnieje regulamin". „Strach zamyka nam usta. Gdy ktoś śmielszy zwróci się o obronę, świadka nie znajdzie, a interwencje niewiele pomagają. Też nie chcą się narażać". „Przykłady, które podałam, nie są do przytoczenia. Uderzyłam w stół. Bardzo ostre nożyce mogą się odezwać. Nie chcę być pocięta na strzępki". „W zakładach równość to złudzenie. Jakże znaleźć ukojenie dla krzywdzonych, skoro sankcje karne omijają tych najniebezpieczniejszych?".

W innych listach ludzie zastanawiają się nad sposobami uzdrowienia stosunków w domach starców. Są to propozycje mniej lub bardziej realne, ale zawsze godne uwagi. Tylko obojętnością, tylko biernością nie można niczego zdziałać!

Dlatego przestańcie milczeć, ludzie, którym powierzono opiekę nad starością!

JACEK ŻUKOWSKI

P. S.

Gorąco dziękuję autorom listów za pełne iście młodzieńczego żaru, serdeczne słowa. **Czytelnika podpisującego się „NEMO" proszę o porozumienie się z redakcją.** Pomożemy. Podajcie (czytelnie) swój dokładny adres.

J. Ł.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Produkcja przemysłowa w Jugosławii

Przemysł jugosłowiański, który przed wojną dawał zaledwie 18 proc. dochodu narodowego, daje obecnie z górą 40 procent. Na przestrzeni lat 1947—1955 zainwestowano w jugosłowiańskiej gospodarce narodowej ponad 2.300 miliardów dynarów (około 260 miliardów dynarów rocznie).

Produkcja ważniejszych artykułów przemysłowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca kształtuje się obecnie w Jugosławii, jak następuje: węgiel — 868 kg (przed wojną 437 kg), stal surowa — 46 kg (15 kg w 1939 roku), energia elektryczna — 247 kWh (73 kWh), tkaniny bawełniane 10 m (7 m).

Krajem czysto rolniczym Jugosławia przestała być definitywnie.

Najwięksi wytwórcy żelaza

Największym producentem surówki żelaza w Europie są Niemcy zachodnie wytwarzające (dane za 1955 rok) z górą 16.600 tys. ton. W 1937 roku Niemcy zachodnie produkowały 15.150 tys. ton.

Dalsze miejsca w europejskiej czołówce producentów żelaza w Europie zajmują: Anglia — 12.720 tys. ton, Francja — 11.051 tys., Belgia — 5.358 tys., Polska — 3.112 tys., Luksemburg — 3.084 tys., Saara — 2.886 tys. i Włochy — 1.752 tys. ton.

Przesunęliśmy się więc o 3 miejsca naprzód: przed wojną Polska w produkcji surówki zajmowała 8 miejsce. Trzeba jednak zaznaczyć, że w przeliczeniu na 1 mieszkańca produkcja nasza jest ciągle jeszcze niska, pozostajemy bowiem na 9 miejscu w Europie, mimo że w okresie powojennym zwiększyliśmy produkcję w przeliczeniu na 1 mieszkańca blisko pięć i półkrotnie.

Budowa maszyn w Chinach

W chińskich fabrykach maszyn wytwarza się obecnie blisko 1.900 różnego rodzaju maszyn i urządzeń elektrotechnicznych. Przemysł chiński produkuje m. in. wiele kompletnych urządzeń przemysłowych, jak siłownie wodne na 10 tys. kilowatów, turbozespoły, transformatory, tokarnie-giganty o wzniosie kłów 500 mm, urządzenia wiertnicze, rdzeniowe o głębokości wiercenia 1.200 metrów, urządzenia dla fabryk tekstylnych, fabryk papieru itp.

Jak przewidują plany rozwojowe, wartość produkcji chińskiego przemysłu budowy maszyn wzrośnie w 1957 roku z górą półtorakrotnie w porównaniu z rokiem 1952.

6.000 obliczeń na godzinę

wykonuje kalkulacyjna dziurkarka T-50, produkcji czechosłowackiej. Maszyna ta wykonuje cztery działania arytmetyczne, a uzyskane wyniki wydziurkowuje na tabliczkach. Dziurkarka ta pracuje na zasadzie elektromechanicznej zapewniając stuprocentową dokładność obliczeń. Maszyna może także wykonywać obliczenia techniczne, wyposażona bowiem jest we wszystkie znaki algebraiczne.

Najmniejsza wrębiarka na świecie

Jeszcze jeden ewenement czechosłowackiej techniki. Zespół inżynierów Instytutu Mechanizacji Kopalń w CSR skonstruował nowy typ wrębiarki do urabiania węgla w niskich pokładach. Maszyna ta ma zaledwie 25 cm wysokości. Nie ulega wątpliwości, że jest to najmniejsza maszyna górnicza na świecie.

Włoskie maszyny biurowe

Do około 100 krajów eksportuje przemysł włoski swe znane z doskonałej jakości maszyny biurowe. Jest to swego rodzaju włoska specjalność. Na 252 tysiące wyprodukowanych we Włoszech w roku ubiegłym maszyn do pisania prawie połowa przeznaczona została na eksport. Wysyłają również Włosi swoje maszyny do liczenia. W roku ubiegłym przemysł włoski wyprodukował 134 tysiące sztuk tych maszyn.

Handel USA—ZSRR

Dokonana została największa w ostatnich latach transakcja handlowa między Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi. ZSRR zakupił w USA za półtora miliona dolarów maszyn rolniczych i za 1,7 mln. dolarów kukurydzy siewnej.

Umowa radziecko-francuska

Według podpisanego w Moskwie protokołu o wzajemnej wymianie towarów, Związek Radziecki dostarczy Francji węgla kamiennego, ropy naftowej i produktów przeróbczych, drewna, bawełny, futer oraz rudy chromowej i manganowej. Francja eksportować będzie do ZSRR urządzenia przemysłowe, walcówkę i żelazo, artykuły chemiczne, surowce włókiennicze, owoce cytrusowe, ziarno kakaowe. Poza tym realizując zamówienia lat ubiegłych Francuzi dostarczą statków towarowych i dźwigów portowych.

A. W.

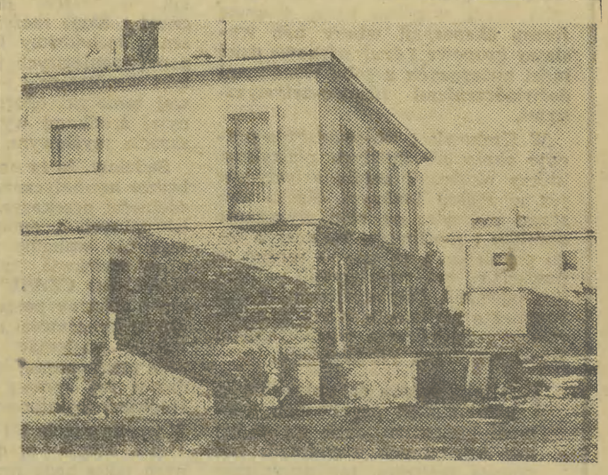

Nie ma w naszym kraju ani jednego nowopowstającego potężnego obiektu przemysłowego, obok którego nie rosłoby równocześnie osiedle mieszkaniowe. Toteż również w sąsiedztwie wybudowanej po wojnie potężnej Elektrowni Jaworzno II powstało takie osiedle dla pracowników elektrowni. Na zdjęciu: fragment osiedla.

AL-owca

— Wiem na pewno, dzisiaj w nocy będzie desant radziecki w Warszawie!

Ale w sztabie Rokossowskiego ani Żukowa nic nie wiedziano o rozpoczynającej się tragedii. A **Mikołajczyk** milczał w Moskwie.

Wczesnym rankiem 2 sierpnia wyszłam z bramy na ulicę. Można było przejść spokojnie koło ogrodu Saskiego, przez Plac Teatralny przemknąć się chyłkiem trzymając ręce do góry, przed Ratuszem stał posterunek hitlerowski. Ale od Miodowej rozpoczynały się barykady ustawione tu nocą przez mieszkańców Starego Miasta. Piętrzyły się w poprzek wąskich uliczek wzruszająco śmieszne i bezbronne; były tam oprócz płyt ulicznych, stare, żelazne łóżka, skrzynki, połamane krzesła i szafy. Wywieszono polskie flagi. Organizowano oddziały, kwatery, kuchnie, pomagano sobie wzajemnie, po bratersku. I czekano na pomoc.

Mijały pierwsze dni. Na dalekim Mokotowie, na Ochocie, na Woli rozpoczęły się egzekucje. Mordowano, palono, gwałcono, rabowano, domy stanęły w ogniu, jak pochodnie, ludzi pognano do Pruszkowa. Śródmieście, Żoliborz i Mokotów — to trzy terytoria powstańcze oddzielone od siebie ogniem nieprzyjacielskim, kontaktujące się pod ziemią, kanałami. W toku walki akowcy i alowcy podali sobie dłoń.

...Byłam wtedy na Starówce. W pierwszych dniach sierpnia panował tu jeszcze spokój. Nocą w ciemnych, staromiejskich zaułkach wartownik wołał do powracających na kwatery żołnierzy: —**Hasło!** — i wymieniał odzew. Polowano na „gołębiarzy", niemieckich dywersantów strzelających z dachów i strychów. 5—6 sierpnia przedarli się na Starówkę obrońcy Woli, czarni od prochu, niewyspani, poranieni. Na ich czele przyszedł dowódca AL w Warszawie, **„Ryszard" (BOLESŁAW KOWALSKI).**

Sytuacją pogarszała się z każdym dniem. 11 sierpnia zostaliśmy okrążeni — na pl. Zamkowym, na Miodowej byli już Niemcy. Przeszło dwa tygodnie zamknięta na przestrzeni kilkunastu uliczek dogorywała Starówka bohatersko odpierając ataki z ziemi. Przed atakami z powietrza nie było się czym bronić. Z tamtej strony Wisły ostrzeliwała nas niemiecka artyleria. Wybuch pocisków nazywanych pospolicie „szafami", gdyż poprzedzał go charakterystyczny, ohydny skrzyp czy ryk, podobny do dźwięku przesuwanej po podłodze ogromnej szafy (nazywano to również „krowami") budził przerażenie, kulono się bezradnie. Ale niewypały zbierano starannie — rozmontowywano, wydobywano z wnętrza materiał wybuchowy, aby służył do walki powstańcom. W ten sposób oddział „Czwartaków" AL wysadził w powietrze sławny „czerwony dom", w którym umocnili się Niemcy zamykając drogę do Wisły.

Z groźnym, dudniącym hukiem i grzmotem nadlatywały bombowce, z wizgiem pikowały w dół, ze świstem leciały bomby, domy rozsypywały się w gruzy, pod gruzami konali ludzie. Jeszcze próbowaliśmy gasić pożary podając sobie kubełki z wodą z rąk do rąk. Wydobywaliśmy zasypanych — strasznych, białych od pyłu i pokrwawionych.

Codziennie „Pod Bazyliszkiem" na Freta 14 karmiono nas zupą z suszonych płatków kartoflanych i miarką cierpko-kwaśnego, czerwonego wina z magazynów poniemieckich. W piwnicy, bodaj na rogu Długiej i Nowomiejskiej, był nasz szpital. Tego dnia rannemu na Woli **„Cienkiemu"** lekarz musiał usunąć oczy. Wieczorem przyszli zdrowi, by śpiewać rannym pieśni i deklamować wiersze. „Cienki" kierując w stronę „Agawy" krwawe oczodoły i szukając jego ręki, prosił o **„KOMUNĘ PARYSKĄ" Broniewskiego.** I rozległy się dumne słowa o pogardzie dla śmierci tych, co nie chcą się poddać. Wtedy nie myśleliśmy jeszcze o kapitulacji. Ale sytuacja stawała się z dnia na dzień coraz bardziej beznadziejna. Kanałami na Żoliborz i Śródmieście odchodzić zaczęli ranni, kobiety, ludzie odkomenderowani lub chronieni. A przez radio z Londynu, dla dodania otuchy płynęła pieśń **„Z dymem pożarów".** Zrzuty, których duża część wpadła w ręce wroga, nie mogły uratować sytuacji. 26 sierpnia, o godz. 15-ej padł w gruzy dom na Freta 16 grzebiąc pod rumowiskiem cegieł członków sztabu AL.

Nas, alowców było w Warszawie niewielu, może kilkuset ludzi. Większość naszych żołnierzy walczyła od 1942 r. w lasach. Ale nasza siła polegała przecież nie na liczbie, ale na naszej słusznej racji, na tym, że wskazywaliśmy jedyną drogę ratunku, gdy postawiono lud Warszawy wobec faktu dokonanego. Zdradziecka gra londyńskich emigrantów i ich krajowych zwolenników miała na celu kosztem nawet śmierci miasta i jego mieszkańców przechwycenie przez nich władzy w Polsce, a jeśli się to nie uda, próbę skompromitowania Związku Radzieckiego i PKWN przez oskarżenie ich o klęskę powstania.

My, alowcy i nasza partia, PPR, wyjaśnialiśmy w naszej powstańczej prasie prawdziwe cele polityczne Londynu i wskazywaliśmy na to, że jedyną realną szansą pomocy jest nawiązanie kontaktu z dowództwem radzieckim. Nie mieliśmy łączności radiowej ze światem, a dowództwo AK sabotowało nasze wysiłki w kierunku nawiązania łączności z armią wyzwoleńczą walczącą z hitlerowcami krwawo i ciężko pod Warszawą. By nawiązać kontakt, wysyłaliśmy łączniczki na prawy brzeg Wisły, aby zaniosły wieści o sytuacji w Warszawie do sztabu I Frontu.

Kiedy wojska polskie i radzieckie oswobodziły Pragę w połowie września, natychmiast rzucono przez Wisłę oddziały I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, które założyły przyczółki na lewym brzegu i nawiązały łączność z powstańcami. Znowu ukazały się nad Warszawą samoloty radzieckie niosące zrzuty. Przewaga Niemców zlikwidowała te przyczółki.

Pomoc radziecka dla powstańczej Warszawy była nie na rękę reakcyjnym organizatorom powstania. Przeczyła głównej tezie polskiej reakcji krzyczącej na cały świat, że *„Sowiety zatrzymały się celowo na Wiśle nie chcąc pomóc Warszawie"*, bo *„chcą ją wykrwawić"* itp. Przekreślała koncepcję reakcji, która, jeśli już nie mogła sama zwyciężyć, chciała, by Warszawa poniosła klęskę, aby tą klęską obciążyć Związek Radziecki, chciała doprowadzić do zagłady miasta, aby chociaż to wygrać dla własnych celów. Charakterystyczne są słowa **Bora-Komorowskiego,** który 17 IX donosił **Sosnkowskiemu** o sytuacji w Warszawie:

*„Brak wystarczającej pomocy Zachodu, a natomiast doznawanie stamtąd licznych zawodów i rozczarowań skłania tutejsze społeczeństwo, w tym część dowódców do szukania ratunku na Wschodzie. Otrzymywanie nawet nielicznych zrzutów sowieckich oraz działalność lotnictwa i sowieckiej artylerii w obecnym okresie naszej walki jeszcze bardziej potęguje dążność do porozumienia z PKWN. Dalsze pogłębienie się tych nastrojów i dążności może wepchnąć nas w orbitę wpływów sowieckich, a w konsekwencji spowodować zupełnie oddalenie się Polski od Anglosasów".**)

Polska reakcja nie chciała pomocy radzieckiej. Dlatego to w czasie, gdy oddziały radzieckie wyzwalały Pragę, dowództwo AK wydało rozkaz swoim oddziałom na terenach Lubelszczyzny atakowania transportów radzieckich. Dlatego to szybciej potoczyły się rozmowy **Bora z von dem Bachem,** oprawcą Warszawy i została podpisana kapitulacja.

Na zdjęciu: „Transport" żywności na Powiślu.

Tak wygląda prawda historyczna o Powstaniu Warszawskim, o bohaterskim, patriotycznym zrywie ludu naszej stolicy, zrywie, który chciał zdyskontować i którego chciał użyć w swej niecnej grze politycznej rząd z Londynu, w grze, która miała dać władzę polskiej reakcji albo wykopać przepaść między narodem i władzą ludową. Jeszcze dziś tu i ówdzie znajdują posłuch kłamstwa na temat powstania. Jest w tym i nasza wina, bo mówiąc o powstaniu zapominaliśmy często o jego ludowej treści i podkreślaliśmy wyłącznie zbrodnie przywódców. I jakże często za politykę Borów i Mikołajczyków sądziliśmy ich żołnierzy! Nasza niesłuszna ocena powstania, jak również błędna polityka wobec żołnierzy AK — żywych i umarłych — budziła sprzeciw, utrudniała zrozumienie całej prawdy o powstaniu i o przyczynach jego klęski.

Czy można mówić, że ci, co oddali życie podczas Powstania Warszawskiego, zginęli daremnie? Ginęli za wolną Polskę i to jest prawda! Czy potrzeba było ich życia, aby dokonało się wyzwolenie? Niewątpliwie Warszawa byłaby wyzwolona w styczniu 1945 r. i bez tej ofiary. Ale czy znaczy to, że nie należało walczyć w ogóle? Na pewno należało, gdyż inaczej wszystkie ruchy oporu na ziemiach okupowanych a wyzwolonych przez armie sojuszników nie miałyby sensu i celu. Wydaje się, że obok znaczenia ogólnopolitycznego, tzn. militarnego osłabiania zaplecza wroga, czynienia go niepewnym i niespokojnym, istnieje jeszcze sens moralny wszystkich ludowych ruchów oporu, ruchów, których fragmentem było także Powstanie Warszawskie: to postawa walki i protestu przeciw siłom zła, to niepoddawanie się przemocy.

Historia Powstania Warszawskiego jest nie tylko historią zbrodni i intryg reakcji, ale eposem o bohaterstwie ludu. I dlatego dziś cały naród składa hołd warszawskim powstańcom, ich ofiarności, bohaterstwu i patriotyzmowi.

MARIA TURLEJSKA

*) St. Okęcki. Powstanie Warszawskie w świetle analizy położenia operacyjnego na froncie radziecko - niemieckim, „Studia i materiały do historii sztuki wojennej". Warszawa, T. I., 1954.

Przed mistrzostwami świata w kolarstwie

Czołowi kolarze polscy przebywają na zgrupowaniu w Krakowie, gdzie pilnie przygotowują się do wyścigu dookoła Europy oraz do kolarskich mistrzostw świata. Treningami kierują trenerzy: Kapiak, Michalak i Wandor.

Na zdjęciu: Kolarze udają się ulicami Krakowa na codzienny trening. W głębi na motocyklu trener Kapiak.

Fot. CAF

Gazeta Krakowska — NASZE MIASTO

Sam buduj SAM

Zaczęło się od dzieci. Zakładowy Dom Kultury w Nowej Hucie ma obszerną modelarnię, w której wodzą dzieciaki. Pod okiem doświadczonego instruktora Jana Luckowskiego budują przedziwne dziwy: pływające, jeżdżące, a nawet latające zabawki.

Ale modelarnia nie ma dostatecznej ilości narzędzi i maszyn do wykonania poważniejszych prac. Niedawno gazeta zakładowa „Budujemy Socjalizm" zamieściła list otwarty Władka Latawca do dyrektora Huty im. Lenina Antoniego Czechowicza z prośbą o przydzielenie Zakładowemu Domowi Kultury zbędnych obrabiarek. Dyrektor potraktował prośbę bardzo poważnie zlecając głównemu mechanikowi wyszukanie zbędnych maszyn.

A tymczasem modelarnia szykuje się do budowy już nie zabawek, a prawdziwych samochodów. Postanowiono na wzór Czechosłowacji i Węgier zebrać chętnych i przystąpić do budowy niewielkich samochodzików, tzw. Samów. W Czechosłowacji i na Węgrzech rady zakładowe udzielają kilkumiesięcznej pożyczki swoim pracownikom, którzy pragną sami zbudować samochód. Pod kierunkiem fachowców budują wóz popędzany motorem motocyklowym. Po kilku miesiącach pracy zasiadają za kierownicą własnych samochodów.

W Zakładowym Domu Kultury w Nowej Hucie zebrało się już kilkunastu entuzjastów do budowy Samów. Będzie to samolotowy typ samochodu wzorowany na modelach czeskich i węgierskich. Dolna część pomyślana jako łódź, górna odsuwana jak w samolocie. Budowa karoserii i podwozia jest realna, pewną trudność nastręcza motor. Motory motocykli typu „Junak" doskonale nadawałyby się do Samów. Niestety ich produkcja jeszcze się nie rozpoczęła. Trzeba pomyśleć o innym napędzie. Zostawmy to inżynierom i konstruktorom Samów.

Inicjatywa budowy własnych samochodów winna się spotkać z poparciem Rady Kombinatu i Dyrekcji a wtedy, już może wkrótce, zobaczymy na ulicach naszego miasta samochody zbudowane w Nowej Hucie. (z)

Nasza piosenka tygodnia

ŚWIATŁA RAMPY

Muzyka: *Charles Chaplin*

Słowa polskie: *Henryk Rostworowski*

Niepokaźny pan:
laska, melon i wąs,
ale świat go zna
wszyscy Charlim zwą.
Jego każdy film to ludzki
uśmiech, ludzka łza.

Kiedy światła rampy błysną
w krąg,
kiedy się odezwie trzeci gong,
gdy na sali wszystkie lampy
zgasną, ścichnie gwar,
kiedy już popłynie w świat
piosenki czar —
wtedy nam wyśpiewa Charli
klown
całą miłość jaką w sercu ma,
powie, że mu przyjacielem
człowiek, każdy z nas,
że służy nam talentem swym
po wieczny czas.

W nowym filmie swym tak
piosenkę tę wplótł,
żeby każdy mógł ją zanucić
bez nut,
by cieszyła nas, gdy
dźwięczeć będzie raz po raz.
Ciesz się więc i ty z melodii
tej.
Wiedz, że miłość jest zaklęta
w niej.

To dla ciebie dzisiaj, miła
moja, śpiewam ją.
Serdecznie więc do serca
przyjm melodię mą.
Bardzo prosta tej piosenki
treść,
bo to jest piosenka a nie
pieśń.
W kilku zwykłych słowach
sens jej zmieści się.
Domyślasz się, co wyznać
chcę: że kocham cię.

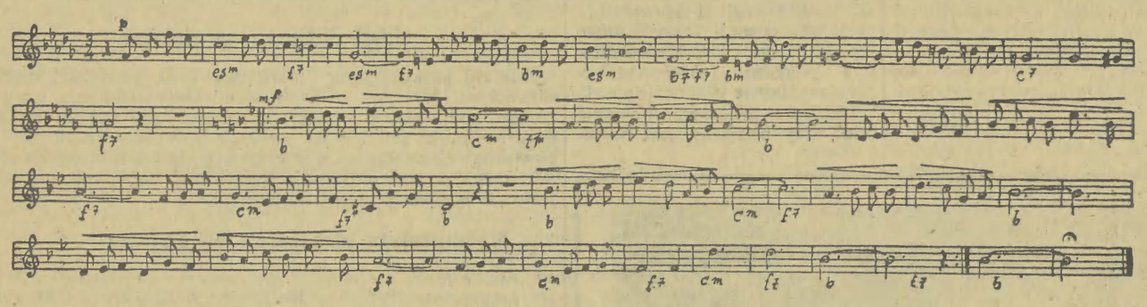

Spółdzielcy czescy w Krakowie

W Krakowie bawiła ostatnio 40-osobowa grupa spółdzielców czechosłowackich z Bratysławy. Goście czechosłowaccy przyjmowani byli przez pracowników Przemysłowo-Rzemieślniczej Spółdzielni Tkaczy i Pokrewnych Zawodów.

Będziemy gościć naukowców węgierskich

W najbliższych dniach przybędzie do Polski na zaproszenie pracowników i studentów Politechniki Krakowskiej 30-osobowa grupa naukowców i studentów węgierskich z Instytutu Kolejnictwa w Solnok.

Warto zaznaczyć, że jest to pierwsza w Polsce tak liczna grupa naukowców węgierskich. Zabawią oni w Polsce 14 dni.

Organizatorzy nie szczędzą trudu, aby koledzy węgierscy mieli jak najlepsze wspomnienia z pobytu w naszym kraju. W Krakowie goście zwiedzą zabytki architektury, zakłady pracy oraz Nową Hutę. Przewidziane jest również spotkanie z aktywem ZMP i ZSP Politechniki Krakowskiej.

Komunikat KW PZPR

Seminarium Wojewódzkiego Koła Prelegentów odbędzie się w dniach 2 i 3 sierpnia br. o godzinie 10-ej rano w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia Partyjnego, ul. Garbarska 1.

Temat: VII Plenum KC PZPR — 1) O węzłowych zadaniach Partii, 2) Plan 5-letni.

co gdzie KIEDY ?

1 SIERPIEŃ
Środa

teatry

SŁOWACKIEGO: „Trzeba się zdecydować", „Kaprys" — godz. 19.15. MŁODEGO WIDZA: „Igraszki trafu i miłości" — godz. 19.15. STUDIO: „Zaloty" — godz. 19.30.

kina

LETNIE: „Ucieczka do Francji" godz. 20. APOLLO: „Porucznik Rakoczego — godz. 10, 12. „Jego rybki" — godz. 15.45, 18, 20.15. UCIECHA: „Diabeł wcielony" — godz. 15.45, 18, 20.15. — WANDA: „Warszawska Syrena" — godz. 16, 18, 20. WARSZAWA: nieczynne. — WOLNOŚĆ: „Przed maturą" — godz. 16, 18, 20. SZTUKA: „Dzieci ulicy" godz. 10, 12. „Maciowia" — godz. 16, 18, 20. MŁ. GWARDIA: „Upiór na sprzedaż" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. — STAL: „Tata, mama, gosposia i ja" — godz. 16, 18, 20. — ŚWIT: „Bel Ami" — godz. 16, 18, 20.

dyżury

INTERNISTYCZNY: Oddział Szpitala Narutowicza, Prądnicka 37.

CHIRURGICZNY. III Klinika Chirurgiczna, Prądnicka 37.

POŁOŻNICZY: I Klinika Położnicza, Kopernika 23.

apteki

Mogilska 16, Grodzka 17, Bohaterów Stalingradu 77, Borek Fałęcki, Kazimierza Wielkiego, Zwierzyniecka 7.

radio

Godz. 14.10: Aud. literacka. 14.30: Fragmenty słynnych symfonii. — 15.50: Felieton na tematy międzynarodowe. — 16.00: Aud. dla dzieci. 16.20. Muzyka rozrywkowa. 17.30: W rytmie sportowym. 17.45: Aud. literacka. — 18.10: **PIOSENKA TYGODNIA.** 18.20: V aud. z cyklu: „Utwory fortepianowe R. Schumanna". 18.50: Aud. oświatowa. — 19.30: Aud. literacka. 19.50: Polskie melodie ludowe różnych regionów. — 20.05: Piotr Czajkowski fragmenty z bal. „Dziadek do orzechów". — 20.50: Aud. literacka. 21.05: Gra ork. taneczna PR. 22.00: Kronika sportowa. — 22.10: Stanisław Moniuszko: „Verbum nobile" — opera w I akcie. 23.23: Melodie na dobranoc.

Apteki będą otwarte od godz. 8 do 21

Krakowskie Przedsiębiorstwo Aptek wprowadza od dnia 1 bm. zmiany w godzinach otwarcia aptek na terenie miasta. Wszystkie apteki otwarte będą od godz. 8—21, natomiast apteki dyżurne — od 8—8-ej.

NOWA TECHNIKA

w laboratorium
w przemyśle
w życiu codziennym

Tworzywa sztuczne i ich zastosowanie

Sztuczne tworzywa odgrywają coraz donioślejszą rolę w naszym życiu gospodarczym. Bez tworzyw takich nie można sobie dziś wyobrazić rozwoju niektórych gałęzi przemysłu, np. chemicznego czy tekstylnego, których bardzo szybki wzrost powoduje zwiększenie zapotrzebowania na materiał do budowy aparatury. Brak takich materiałów, jak cyna, cynk, ołów, glin, kauczuk, skóra może być usunięty przede wszystkim dzięki zastosowaniu tworzyw sztucznych, wśród których dużą rolę odgrywają syntetyczne żywice organiczne.

Cząsteczki związków, którym chemicy nadali miano organicznych tworzyw syntetycznych zawierają ponad tysiąc atomów. Posiadają one zazwyczaj szereg cennych właściwości użytkowych jak: dużą wytrzymałość mechaniczną, elastyczność itd. Cechy te są tak istotne, że na ich właśnie podstawie wprowadzony został podział tworzyw sztucznych na kauczuk, masy plastyczne (plastyk) i sztuczne włókna.

Twórcą grupy mas plastycznych (miękkich), do których należy znany nam stylon, jest chemik amerykański Carothers (1936 r.). W Niemczech produkt ten otrzymał nazwę perlonu, w ZSRR kapronu. U nas nie odróżnia się zwykle tych odmian, używamy nazwy nylon lub stylon niezależnie od tego, skąd dany produkt pochodzi.

Podstawowym surowcem przy produkcji włókien sztucznych syntetycznych jest węgiel, a raczej jego produkty po suchej destylacji, tj. fenol i benzen, a nadto karbid, powietrze i woda. Stosując odpowiednie domieszki otrzymać można w tkaninie doskonałe efekty przewyższające pod względem piękna i wytrzymałości tkaniny z włókien naturalnych. Te zalety powodują, że produkcja włókien syntetycznych nieustannie wzrasta. Buduje się wciąż nowe fabryki tych włókien i produkuje coraz nowe gatunki. Sądząc z tendencji rozwojowej, jaka istnieje w tej dziedzinie, spodziewać się należy, iż w najbliższych latach będą one stanowić coraz poważniejszą konkurencję dla włókien z bawełny i wełny.

U nas w kraju tworzywa tego rodzaju produkują Zakłady Włókien Sztucznych w Gorzowie Wielkopolskim. Używa się tu jako produktu wyjściowego fenolu. Wytrzymałość niektórych z nich przewyższa nawet stal. Np. lin z tzw. styrenu używa się do olinowania statków, a nawet jako łańcuchów kotwicznych.

W ostatnich 20 latach tworzywa sztuczne powiększają z roku na rok zasięg swoich zastosowań i wysokość produkcji. W Stanach Zjednoczonych A. P. produkcja tych tworzyw wzrosła w ciągu 5 lat z 350 tysięcy do 540 tysięcy ton. — Najszybszy wzrost produkcji wykazuje jednak ZSRR, w którym tempo wzrostu jest trzykrotnie większe niż w USA.

Osobną grupę materiałów, niesłychanie cenną i o bardzo szerokim kręgu zastosowań, stanowią wielocząsteczkowe tworzywa organiczne otrzymywane w drodze syntezy z prostszych związków, bądź też przez chemiczną próbkę takich materiałów, jak celuloza, kauczuk i inne. Jeżeli chodzi o masy plastyczne, to największe rozpowszechnienie, szczególnie w Niemczech uzyskał jak dotąd polichlorek winylu, zwany także winidurem. Otrzymuje się to tworzywo z acetylenu przez działanie chlorowodoru. Winidur należy do grupy substancji termoplastycznych tzn. do tworzyw, które pod wpływem temperatury stają się plastyczne (miękkie), a po ochłodzeniu napowrót twarde, sztywne. Bardzo szerokie zastosowanie zdobyło sobie to tworzywo dzięki swoim własnościom chemicznym, mechanicznym i elektrycznym, a także dzięki temu, że daje się łatwo obrabiać, spawać, kleić oraz kształtować pod wpływem ciepła i ciśnienia.

Winidur jest masą o barwie czerwono-brunatnej. Nie wydziela zapachu i jest zupełnie nieszkodliwy dla zdrowia, dlatego też nadaje się do budowy aparatury stosowanej w przemyśle spożywczym. Jest on również bardzo odporny na działanie czynników atmosferycznych oraz na działanie roztworów alkalicznych i kwasów. Posiada też winidur dużą wytrzymałość mechaniczną i elektryczną; z tych względów nadaje się on przede wszystkim jako tworzywo techniczne do budowy wanien w przemyśle galwanicznym i fotograficznym; dalej do wyrobu rurociągów i zbiorników w różnych gałęziach przemysłu. Poważne ilości tego plastyku bywają stosowane do rurociągów wodnych, rur ściekowych, zbiorników na wodę itd. O znaczeniu winiduru świadczy najlepiej wysokość produkcji, dochodząca w wielu państwach do setek tysięcy ton rocznie.

Drugim bardzo rozpowszechnionym tworzywem termoplastycznym używanym również jako część składowa aparatów chemicznych jest opanol (polimer butylenu). Odznaczą się on szczególną wytrzymałością na temperatury oraz nierozpuszczalnością w stosunku do wody.

Najczęściej stosowanym u nas tworzywem jest m. in. bakelit, otrzymywany z żywicy i fenolu. Daje się on formować, odlewać, wytłaczać i obrabiać mechanicznie.

Tych kilka przykładów typowych tworzyw nie daje obrazu całego bogactwa środków, jakie dziś stoją do dyspozycji przemysłu chemicznego, tekstylnego, do walki z korozją chemiczną i innych.

Dziś produkuje się z plastyków tysiące przedmiotów codziennego użytku, części maszyn, armatury, karoserie samochodowe itd. Co więcej, dzisiaj można nawet domy budować posługując się wyłącznie plastykiem. Tworzywo sztuczne jest tu murem, ścianą, stropem, podłogą, dachem, jest strukturą budynku. Dom z masy plastycznej o powierzchni użytkowej 90 m kwadratowych waży zaledwie 8 ton, podczas gdy taki sam budynek z materiałów dziś używanych (cegły) waży 120 ton. Nie trzeba dodawać, jak szybkim jest montaż takiego domu. Przytransportowane na miejsce „budowy" gotowe elementy montuje się przy pomocy śrub. Mało tego, także wyposażenie i umeblowanie może być wykonane z tego samego materiału co elementy konstrukcyjne samego budynku. Eksperymentalny dom parterowy (jednorodzinny) zbudowano już w Salonie Sztuk Użytkowych w Paryżu.

L. WYGRZYWALSKI

„Złoty Delfin"

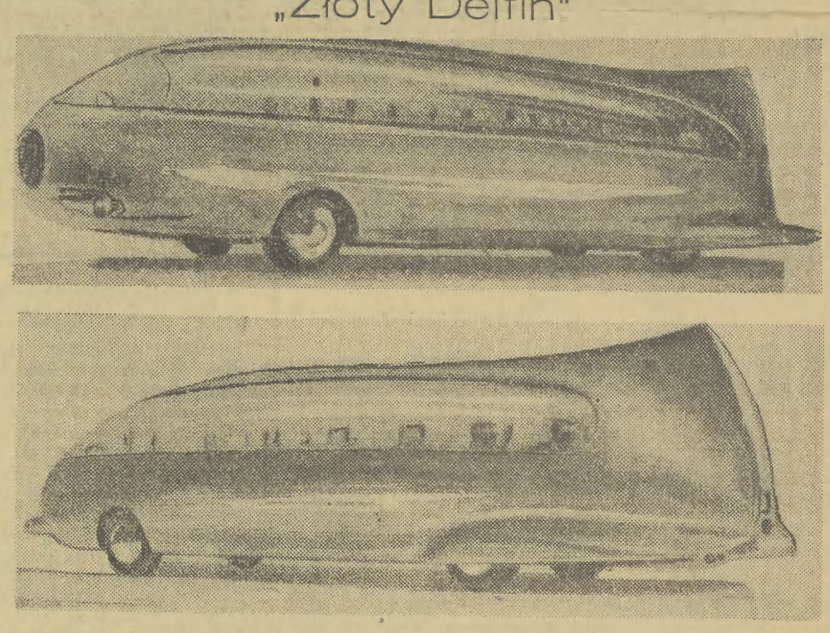

Wiadomo, iż w przemyśle samochodowym Włosi zajmują dosyć specjalną pozycję. Poza bowiem bezspornie nowymi konstrukcjami swoich wozów są oni bezkonkurencyjnymi „królami linii nadwozi".

Firmy „Ghia" i „Pinin-Farina" nie mają dla siebie konkurentów. Firmy te robią jednak tylko bardzo niewielkie ilości nadwozi dla samochodów różnych marek.

A oto ostatni krzyk techniki słonecznej Italii. Projekt luksusowego autobusu o napędzie turbiną gazową. Ten 32-osobowy „Złoty Delfin" (tak nazwali go producenci Fiata) będzie rozwijał szybkość do 200 km na godzinę. Turbina gazowa posiada maksymalną moc 450 KM.

Ustalone pierwszeństwo włoskich inżynierów w dziedzinie pięknych linii nadwozi wywołało ten skutek, że największym szykiem w Ameryce jest posiadanie amerykańskiego lub angielskiego samochodu o nadwoziu Fariny lub firmy Ghia. W celu zapobieżenia tej sytuacji, amerykański architekt Raymond Loewy skonstruował specjalne nadwozie do sportowego samochodu Jaguar XK 140. Linia tego nadwozia ma zapoczątkować nowy amerykański smak w tej dziedzinie. Jak widać ze zdjęcia projekt niezbyt udały.

Oprac. E. K.

Szkło w przemyśle młynarskim

W ostatnich czasach coraz częściej buduje się młyny z pneumatycznym transportem zboża, który znacznie zwiększa bezpieczeństwo ruchu. Urządzenie do automatycznego transportu zboża można także bez trudu zamontować w starych młynach. Ostatnio rurociągi transportujące zboże wykonuje się z rur szklanych, które posiadają wiele zalet, szczególnie z punktu widzenia higieny.

Wielkimi sukcesami na tym polu mogą poszczycić się technicy czechosłowaccy. — Ich konstrukcje urządzeń transportowych w młynach są na wskroś nowoczesne. Dzisiaj w Czechosłowacji pracuje już kilka nowoczesnych młynów, w których transport ziarna od pierwszego do ostatniego etapu, tj. aż do odprowadzenia mlewa, odbywa się rurociągiem ze specjalnego szkła.

Przyrząd do wytwarzania sztucznego deszczu

W zakładach „Kovostav" w Usti nad Orlicą skonstruowano osobliwy przyrząd do wytwarzania sztucznego deszczu, za pomocą którego sprawdza się jakość nieprzemakalnych tkanin. Tkaniny są wystawiane na „deszcz" padający na nie ze stu dysz o średnicy 1 mm. W ciągu minuty spada na tkaninę 17 litrów wody pod ciśnieniem jednej atmosfery.

Przed wystawą Młodej Plastyki krakowskiej

Od dłuższego czasu trwają w naszym mieście przygotowania do dużej wystawy prac młodych plastyków krakowskich. Na inicjatywę tę złożył się szereg czynników. Pamiętamy poważny dorobek, jaki w ubiegłym roku przyniosła wystawa festiwalowa w Arsenale, gorące dyskusje, jakie miały miejsce w prasie i środowiskach artystycznych. Okazuje się więc, że poważniejsze wystąpienie artystyczne o wspólnej platformie ideowej ma zdolność ożywiania temperatury życia artystycznego; dotyczy to zarówno odbiorców jak i artystów, rozszerza krąg pojęć i praktyki twórczej. Wystawa krakowska będzie więc w pewnej mierze nawiązaniem do Arsenału, szczególnie do jego żarliwości ideowej, dyskusyjności, jak również do pewnych form organizacyjnych.

Potrzeba zorganizowanego i jednolitego wystąpienia młodych plastyków krakowskich staje się tym bardziej wyraźna, gdy weźmiemy pod uwagę dotychczasową praktykę wystawienniczą.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że wystawy ogólnopolskie nie zdały egzaminu, stały się zgiełkliwym jarmarkiem prac nie związanych z sobą jakąś wspólną nicią. **Główną formą ekspozycji winny być wystawy grupowe i środowiskowe dzieł ludzi związanych z sobą wspólnymi doświadczeniami ideowo-artystycznymi.**

W Krakowie i województwie pracuje około 300 młodych plastyków, którzy ukończyli studia artystyczne już w Polsce Ludowej. Nasza wystawa ma więc na celu wykazanie dorobku i możliwości twórczych tego pokolenia, a są one — można to powiedzieć bez negalomanii — bardzo poważne. Organizatorom chodzi również o ułatwienie startu artystycznego najmłodszym wychowankom Akademii Sztuk Plastycznych.

Plastyka polska stała się ostatnio przedmiotem ożywionych dyskusji koncentrujących się wokół tak kapitalnych zagadnień, jak pojęcie realizmu, tak dotychczas zwężane i wulgaryzowane, jak sprawa nowoczesności i współczesności w wielu aspektach, postulowanie obiektywnej konieczności zaniku malarstwa stalugowego, jak formotwórcze funkcje plastyki, co pozostaje w ścisłym związku z krytyką architektury i estetyki przemysłowej. Nasza wystawa będzie próbą praktycznej, opartej o konkretne dzieło odpowiedzi na te i szereg innych pytań. Można by naszkicować kilka problemów, które moim zdaniem stanowić będą oś wystawy.

Wydaje się, że plastyka nie może rezygnować i nie zrezygnuje z funkcji, które można by nazwać światopoglądowymi: z osądu świata, a więc i jego poznawania przez artystę, że obok funkcji proponowania i organizowania kształtu przedmiotów użytkowych wśród których żyjemy, ma do spełnienia rolę filozoficzno-moralną i emocjonalną. Obecnie przy istnieniu fotografii, filmu i telewizji, malarstwo narracyjne, sprawozdawcze, operujące, jak w teatrze jednością miejsca, czasu i akcji zaczyna powoli tracić sens. Dochodzimy tutaj do jednego z najważniejszych problemów plastyki współczesnej — do sprawy nowej tematyki operującej nowoczesnymi środkami wyrazu, opartej na skrócie myślowym, na metaforze.

Sądzimy, że ta nowa tematyka nie będzie hermetyczna, że będzie miała zdolności przekazywania treści intelektualnych i emocjonalnych. Dlatego nie wahamy się przed nadaniem wystawie tytułu: **„LUDZIE NASZEGO CZASU"** — jako wspólnej platformy poszukiwań. Nie chodzi tu bynajmniej o wystawę malowanek „na temat", ale o danie wyrazu przekonaniu, że współcześni ludzie i ich sprawy są głównym ośrodkiem zainteresowań twórczych.

Kwestia ujęcia tej generalnej sprawy, zespół środków artystycznych jakie będą przez młodych plastyków używane, leży oczywiście w sferze rozstrzygnięć samych twórców. Jedno będzie ważne: **śmiałość poszukiwań, ambicja eksperymentowania, wyzbywanie się zastarzałych, skostniałych, tradycyjnych konwencji, których wiele pokutuje w naszym środowisku.**

Trudno bawić się w proroka, ale chodzi chyba o taką plastykę, która szukałaby większej zgodności z kształtem psychicznym i technicznym naszego wieku. Trzeba więc mówić bardziej dosadnie, zwięźle, być może drastycznie, działać emocją silnego kontrastu form i koloru.

Demokratyczność plastyki jest w dużej mierze uzależniona od stopnia jej wnikania w architekturę, a nawet w urbanistykę. Wystawa, być może, przyniesie i w tej dziedzinie ważkie propozycje, przyczyni się do powstania grupy twórczej o szerokich zainteresowaniach architektonicznych. Powstaną chyba również inne grupy.

Ruch młodych plastyków krakowskich i wystawa mają poważne znaczenie. Sama wystawa, do udziału w której zgłosiło się blisko 250 uczestników, będzie najpoważniejszym od wielu lat przeglądem twórczości młodych plastyków naszego środowiska, a z uwagi na dużą koncentrację zdolnych ludzi, stanie się bez przesady wydarzeniem artystycznym wychodzącym poza granice naszego miasta, a może i kraju. Składają się na tę ostatnią sprawę dwie przyczyny: procesy zachodzące w naszej plastyce spotykają się z wielkim zainteresowaniem w środkowej Europie i na Zachodzie, a powtóre nasza wystawa jest bezpośrednim przygotowaniem do Festiwalu Młodzieży w r. 1957 w Moskwie.

Wystawa młodej plastyki krakowskiej będzie tym ciekawsza, że obejmie również prace niektórych plastyków z innych środowisk, a związanych z Krakowem studiami i być może dzieła młodych twórców z zagranicy, z którymi nawiązano kontakty podczas Festiwalu Warszawskiego.

Zrozumiałe, że tak szeroko zakrojony przegląd młodej plastyki krakowskiej wymaga odpowiednich przygotowań organizacyjnych i materialnych.

W samą organizację wprowadzono nowe momenty, jak wybieralność kolektywu organizacyjnego i jury wystawy, które obradować będzie jawnie, zarzucenie przeglądu szkiców przed wystawą, co sprzyjało administratorskim posunięciom. Przygotowania do wystawy wymagają odpowiednich nakładów finansowych — na okresowe, krótkotrwałe stypendia twórcze, później wydanie plakatu, katalogu, wreszcie zorganizowanie ekspozycji. Ruch nasz spotkał się z życzliwym przyjęciem wszędzie, gdzieśmy się zwracali, ale konkretnej pomocy udzielił dotychczas jedynie premier. W Ministerstwie Kultury i Sztuki trwa od kilku miesięcy mitręga z przesuwaniem przyznanych środków *„z pkt. a par. x do pkt. b"* **tegoż paragrafu, co znakomicie hamuje prace nad wystawą... Sądzimy jednak, że te trudności da się przezwyciężyć, mamy również nadzieję, że pomogą nam władze miejscowe.**

Najcięższą w Krakowie sprawą jest k w e s t i a m i e j s c a w y s t a w y. W tej chwili (a jest to perspektywa najbliższych kilku lat) nie ma gdzie urządzić ekspozycji o większych rozmiarach, którą można by przeprowadzić w sposób niebanalny i atrakcyjny. Pałac Sztuki jest już bowiem od dawna zbyt ciasny, a innych sal nie ma.

Niedawno wysunęliśmy koncepcję zbudowania tymczasowego pawilonu wystawowego, którego koszt uległby zamortyzowaniu w ciągu krótkiego czasu, a który zapełniłby na kilka lat dotkliwą lukę w lokalach wystawowych. W własnym zakresie opracowuje się projekt i dokumentację. Od naszych władz terenowych zależy dalszy los sprawy.

Wystawa zostanie otwarta na przełomie listopada i grudnia br. Jeśli nie uda się usunąć trudności ekspozycyjnych, odbędzie się w dwóch rzutach w Pałacu Sztuki. Obecnie młodzi plastycy są w toku pełnej pracy nad przygotowaniem dzieł. Rezultat ich wysiłków twórczych ocenimy za kilka miesięcy — na Wystawie Młodej Plastyki Krakowskiej, na generalnym przeglądzie sztuki młodego pokolenia.

WŁODZIMIERZ BUCZEK